GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW
Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ“

PRENUMERATA

miesięcznie	2/6
kwartalnie	7/-
półrocznie	14/-
rocznie	28/-

ROK 6. LONDYN, 5 LIPCA 1953 NR. 27/219

Po co bałamucić angielską opinię katolicką?

MOSKWA W NICZYM NIE ZMIENIŁA SWEJ POLITYKI

Fantazje „Catholic Herald” o nowych możliwościach politycznych w Niemczech

Znany angielski tygodnik katolicki „Catholic Herald“ poświęcił w numerze z 19 czerwca artykuł wstępny omówieniu sytuacji europejskiej, szczególnie w Niemczech, gdzie, zdaniem tego pisma, powstają ostatnio — skutkiem zmiany polityki Moskwy — nowe perspektywy dla Zachodu. „Catholic Herald“ jest pismem zbyt znanym i czytywanym przez katolików brytyjskich, by tezy jego mogły pozostać bez wpływu na ich poglądy. Dlatego rzecz wymaga wyraźnej odpowiedzi, tym bardziej, że temat nie jest dla Polaków obojętny.

„KOMUNIZM SIĘ NIE ZMIENIA, ALE...“

Artykuł zaczyna się od razu od błędnej tezy, że po śmierci Stalina nastąpiła w Moskwie zmiana polityki zarówno wewnętrznej jak i zagranicznej, że w Rosji zaczęto uważać wreszcie obywateli za istoty ludzkie zamiast za bezduszne narzędzia, że wreszcie Moskwa poczyniła szereg koncesji na rzecz Kościoła w Niemczech, co jest nagrodą dla dzielnych przywódców chrześcijańskich we wschodnich Niemczech i z chrześcijańskiego punktu widzenia pozwala żywić największe nadzieje na przyszłość.

Pismo twierdzi, że „komunizm jako doktryna i ideologia się nie zmienia, ale jest on bardzo giętki w wyborze środków działania, by swój cel osiągnąć. Byłoby bardzo niemądrze nie przestudiować tych zmian taktycznych i nie wyciągnąć z tego wniosków. W nowej sytuacji można poprowadzić pozytywną politykę, która na lata może stworzyć na świecie takie warunki, w których komunizm nie mógłby istnieć.“

TYLKO STALIN BYŁ ZŁY

Czytamy dalej, że polityka Stalina zmuszała świat do zajmowania stanowiska obronnego wojskowo i ideologicznie, co prowadziło prostą drogą do wojny. Ze śmiercią Stalina znikła oczywiście — zdaniem „Catholic Herald“ — bezpośrednia groźba wojny, stały się możliwe negocjacje i — zwłaszcza na przykładzie Niemiec — widać, że można osiągnąć pewne korzyści ze zmiany taktyki sowieckiej.

Jakie to są korzyści? Zdaniem autora omawianego artykułu bardzo proste. Sowiety ofiarowują Niemcom pewien zakres swobody, a więc należy dać Niemcom czym prędzej jeszcze większe możliwości ze strony Zachodu, by nie skusiły się na współpracę z Rosją. „Catholic Herald“ zdaje się nawet poważnie wierzyć w to, iż Rosja zgodzi się w końcu na zjednoczenie Niemiec, wolne wybory i całkowitą suwerenność, a to dlatego, by pozyskać Niemcy jako swego alianta przeciw Zachodowi.

„NOWA SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA“

„Zamiast badać pod mikroskopem każdy nowy dar sowiecki — powiada na zakończenie autor artykułu — zwróćmy uwagę na różne aspekty nowej międzynarodowej sytuacji, która może się wytworzyć w ciągu najbliższych miesięcy“.

Artykuł zawiera tezy, które mogłyby równie dobrze być głoszone przez biuro niemieckiej propagandy, dlatego przed jego omówieniem trzeba stwierdzić, że „Catholic Herald“ nie po raz pierwszy oddaje swe łamy sprawie przyjaźni i odbudowy potęgi powojennych Niemiec. Jest to sympatia stała tego pisma, choć nie we wszystkich szczegółach daje się ona pogodzić ze stanowiskiem już nie tylko katolickim, ale ze stanowiskiem zwykłej słuszności i sprawiedliwości.

Polacy spotykają się z tym od dawna. Niezmiernie trudno było znaleźć w tym piśmie w ostatnich czasach wiadomości o terrorze i prześladowaniu Kościoła w Polsce, o akcji protestacyjnej przeciw tym prześladowaniom, prowadzonej przez Polaków w wolnym świecie. Znajdowaliśmy natomiast listy do redakcji, według których arcybiskup Slipyj był biskupem nie polskim, lecz ukraińskim we Lwowie, a owa Ukraina należała do Polski zaledwie w dwudziestoletnim okresie niepodległości po pierwszej wojnie światowej. Redakcja na ten oczywisty fałsz historyczny nie znalazła żadnej rzeczowej odpowiedzi poza stwierdzeniem, że wiadomość, iż arcybiskup Slipyj był biskupem polskim zaczerpnęła z dobrze zazwyczaj poinformowanego źródła.

Ignorancja zatem spraw polskich idzie w redakcji „Catholic Heralda“ w parze z doskonałą jakoby znajomością spraw niemieckich. Nie mamy jakoś szczęścia do przyjaciół, nawet niekiedy wśród katolików brytyjskich.

O CO CHODZI?

Co jednak uderza polskiego czytelnika przede wszystkim, to to, że katolickie pismo zdaje się widzieć, lub przynajmniej udaje, że widzi, światową sytuację polityczną podobnie, jak to czyni cała prasa brytyjska, żyjąca wciąż fikcją i złudzeniami o jakiejś zmianie polityki sowieckiej w Europie i gdzie indziej po śmierci Stalina. Przy całkowitej wolności prasy na Zachodzie prasa brytyjska jest niezwykle zdyscyplinowana, gdy chodzi o sprawy polityki zagranicznej. Darzy pod tym względem bezgranicznym zaufaniem oficjalne kierownictwo brytyjskiej polityki zagranicznej i jego tezy są dla tej prasy kanonami niewzruszalnymi, choć by były one najbardziej bezsensowne i naiwne. Udziela się to niestety również prasie katolickiej.

Do oficjalnej tezy o zmianie i złagodzeniu oraz pokojowości obecnej polityki sowieckiej „Catholic Herald“ dorobił zatem, zgodnie ze swymi sympatiami proniemieckimi, przykład ilustrujący ową zasadniczą zmianę polityki Moskwy i przykład ten umiejscowił w Niemczech. Przy jednym ogniu chciał w ten sposób upiec dwie pieczenie: podmurować w opinii oficjalną tezę o „nowej sytuacji“ w Europie oraz dowieść, że drogą licytacji o względy Niemiec ze Sowietami da się uzyskać wielkie korzyści.

RZECZYWISTOŚĆ JEST INNA

Zaledwie omawiany numer „Catholic Herald“ został wydrukowany, w chwili gdy znajdował się jeszcze w kolportażu, wydarzenia berlińskie zadały kłam jego tezom, wykazując, że Niemcy otrzymawszy pewien zakres swobody bynajmniej nie skierują na Zachód pytania, czy tam nie mogliby otrzymać jeszcze więcej, — lecz w walkach ulicznych domagać się będą od komunistów wolności całkowitej. Rewolta została, jak wiadomo, krwawo stłumiona i teraz już „Catholic Herald“ nie będzie miał na pewno możności pisania o złagodzonym kursie sowieckim w Niemczech i budowania na tej podstawie domków z piasku.

ANI SŁOWA O POLSCE

Omówiony artykuł jest przykładem małoduszności, cechującej prasę brytyjską, co odbija się także nawet w prasie katolickiej. Prasa ta zdaje sobie sprawę z tego, że walka z komunizmem i jego zupełne zniszczenie w w świecie wymaga olbrzymich ofiar i olbrzymiego wysiłku. Że wymaga nie układania się z agresorem i uzyskiwania fikcyjnych korzyści na przedpolu sowieckiego imperium niewoli, lecz zniszczenia tego imperium w całości, oswobodzenia setki milionów Europejczyków za żelazną kurtyną i jeszcze większej ilości Azjatów. Wymaga zniszczenia komunizmu u jego źródła — w Moskwie. Wymaga pracy, odwagi, determinacji i walki. Wymaga przede wszystkim bezkompromisowego strzeżenia zasad, które odróżniają nas od komunizmu. Można się nie dziwić, że prasie niekatolickiej brak odwagi, by spojrzeć sytuacji w oczy i wyciągnąć z niej właściwe wnioski. Ale trzeba się dziwić temu, że podobne stanowisko zajmuje część prasy katolickiej.

W artykule bowiem, mówiącym o perspektywach przyszłości, nie ma ani słowa o Polsce ani o innych narodach na wschód od tych Niemiec, o których całkowitą wolność, suwerenność i niepodległość „Catholic Herald“ tak zawzięcie kruszy kopie. Postawa katolicka nakazywałaby raczej troskę o te narody, które były niedawno ofiarami napaści, terroru i eksterminacji ze strony Niemiec.

Tadeusz Borowicz



JASNE SKAŁY OJCOWA

Widoczne na zdjęciu jasne skały są częścią wapiennego pasma krakowsko-wieluńskiego. Jest to znana z piękności dolina Ojcowska, licznie odwiedzana przez mieszkańców niedalekiego Krakowa.

Wyżyna, ciągnąca się od Krakowa po Wieluń, z największymi wyniesieniami u źródeł Warty, koło Ogrodzieńca i Ojcowa była w dawnych wiekach znaczną przeszkodą dla wrogów. Wznoszono tu więc obronne zamki a kościoły i klasztory również posiadały charakter obronny. W wapiennych skałach tego pasma wyżyn woda wyżłobiła liczne jaskinie. Do bardziej znanych należy grota króla Władysława Łokietka, w której ukrywał się przed wrogami. W tych właśnie jaskiniach koło Ojcowa znaleziono wytwory człowieka, narzędzia i ozdoby z epoki kamiennej.

SYGNAŁY TYGODNIA

Prezydent Korei Syngman Rhee oświadczył w przemówieniu do 100-tysięcznego tłumu Koreańczyków w Seulu, że jeżeli zawieszenie broni zostanie podpisane, to Korea będzie skazana na taki sam nieszczęsny los jak narody Polski, Czechosłowacji i Chin.

*

Uciekłszy w roku 1951 z łagru na Syberii Polak Henryk Zaborski dotarł ostatnio poprzez Persję do Europy zachodniej i przemawiał do Kraju w sekcji polskiej Radia Wolnej Europy w Monachium.

KALENDARZYK

L I P I E C 1 9 5 3

5 n. 6 po Z. Św., Antoniego
6 p. Marii Goretti p. m.
7 w. Cyryla i Metodego bb.
8 ś. Elżbiety kr. wd.
9 c. Jana Fishera b.
10 p. † 7 braci mm., Rufiny
11 s. Piusa I P. m.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

GRUŹLICA SIOSTRY ZAKONNEJ, PIELĘGNIARKI NA ODDZIALE GRUŹLICZYM

„Proszę mi wybaczyć — czytamy w liście z Polski — że zwracam się z tą prośbą. Jestem zakonnicą, pracuję na ostro zakaźnym oddziele gruźliczym i sama mam gruźlicę od r. 1950. Mam lat 19, rodzice zginęli w roku 1942 w czasie wojny a rodzeństwa nie mam. Ale bardzo bym chciała żyć. Prócz gruźlicy cierpię też na ostre zapalenie stawów. Nie mam do kogo zwrócić się o pomoc, a lekarz przepisał mi Rimifon oraz tabletki zagraniczne, na które załączam receptę. Licząc na dobre serce i litość proszę o przyjście mi z pomocą i składam za nią z góry serdeczne Bóg zapłać.

S. F."

LISTA OFIAR NR 25

A. J. S. Nieduszyński — 1.0.0. E. Chodaczyńska — 6 d., Stefan Rolski 5.0; Bezimiennie z Wokingham — 5/-, Ja... z Dewsbury — 3.10.0, A. F. K. dla ojca trojga dzieci chorego na gruźlicę — 1.0.0; Rosiński z Capetown 1.0.0; Jan Jóźwik 5.0: rodzina Husar dla 20-letniego gruźlika — 5/-, Bezimiennie — 10/-.

Razem — £ 8.0.6.

P. A. i W. Cabańscy, których ofiarę £ 2.0.0. pokwitowano poprzednio, złożyli ją w 10 rocznicę śmierci nieodżałowanego brata, ś.p. dr Włodzimierza Deutschera, celem uczczenia jego pamięci.

SŁOWO BOŻE

SZÓSTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

L E K C J A

(Rzym. 6, 3-11)

Bracia: Wszyscy, którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusie Jezusie, w śmierci jego ochrzczeni jesteśmy, Przez chrzest bowiem zostaliśmy razem z nim pogrzebani w śmierć, aby jako Chrystus zmartwychwstał przez chwałę Ojca, tak i my, byśmy w nowości życia chodzili. Bo jeśli zostaliśmy wszczepieni w podobieństwo śmierci jego, to i w zmartwychwstanie będziemy. Wiedząc, że stary nasz człowiek został współukrzyżowany, aby zniszczone było ciało grzechu oraz abyśmy nadal nie służyli grzechowi. Kto bowiem umarł, wyzwolony jest spod grzechu. Jeśliśmy jednak z Chrystusem umarli, wierzymy, że również z Chrystusem żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera i śmierć więcej już nad nim nie zapanuje. Bo, że umarł dla grzechu, raz umarł, a że żyje, żyje Bogu. Tak i wy rozumiejcie, żeście umarli dla grzechu, a żyjecie dla Boga, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

E W A N G E L I A

(Mar. 8. 1-9)

W on czas: Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie miała co jeść, przywoławszy uczniów, rzekł im: Żal mi tego ludu, bo oto już od trzech dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść; a jeśli ich puszczę zgłodniałych do domów ich, ustaną w drodze, bo niektórzy z nich przyszli z daleka. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: Skądże by ich mógł kto nakarmić chlebem tu na pustkowiu? I zapytał ich: Ile chlebów macie? A oni rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. I wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek i te błogosławił i kazał przed nich położyć. Jedli tedy i nasycili się i zebrali, co zbywało z ułomków, siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy; i odprawił ich.

KRONIKA Katolicka

Hinduska z pochodzenia, siostra Alfonsa klaryska z klasztoru w Bharananganam w diecezji Palai w Indiach, zmarła w roku 1946 w wieku lat 36, jest pierwszą, zdaje się, Hinduską, której rozpoczyna się proces beatyfikacyjny.

W 1642 francuskich rodzinach w Kanadzie było 7.580 powołań kapłańskich i zakonnych. Z 31.018 dzieci w tych rodzinach 1.362 zostało księżmi, 16 biskupami, 7 arcybiskupami.

Zmarły arcybiskup Liverpoolu Richard Downey był kapłanem 46 lat, a 21 września byłby obchodził 25-lecie sakry biskupiej.

Znaczek pocztowy ku uczczeniu Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny wydaje poczta turecka; będzie on do nabycia w dniu 15 sierpnia.

Ponad 4.800 weteranów wojennych, co stanowiłoby połowę dywizji amerykańskiej, przygotowuje się w Stanach Zjednoczonych do kapłaństwa. Oprócz Amerykanów są Australijczycy, Meksykanie i Polacy. 10% stanowią oficerowie.

Papież zaaprobował przeniesienie siedziby Międzynarodowej Rady Apostolstwa Morza z Glasgowa do Rzymu. W sierpniu odbędzie się konferencja narodowych organizatorów tegoż Apostolstwa celem przedyskutowania problemów finansowych i innych, wynikających z coraz większego rozwoju Apostolstwa Morza.

Przeciwko przesyłaniu pornograficznych publikacyj przez pocztę wystąpiła National Catholic Welfare Conference w Stanach Zjednoczonych, przesyłając Izbie Reprezentantów dwa odpowiednie wnioski.

WYSTAWA POWOŁAŃ KAPŁAŃSKICH

Kościół katolicki jest, można by powiedzieć, zarazem i bardzo konserwatywny i bardzo postępowy, w najszlachetniejszym tych słów znaczeniu.

Kościół katolicki nie zna postępu, gdy chodzi o prawo natury i pozytywne prawo Boże, bo w tym zakresie nie może być ani jedna jota, ani jedna kreska zmieniona w Zakonie, aż się wszystko wypełni (por. Mat. V, 18). Dlatego Kościół tak twardo i niewzruszenie broni jedności i nierozerwalności małżeństwa i życia nienarodzonych dzieci. Dlatego z równą stałością dziś, jak w każdym wieku, głosi i głosić będzie naukę swego Boskiego Założyciela pomimo, że nie brak było nigdy i nie brak i w czasach dzisiejszych ludzi, którzy powtarzają słowa wypowiedziane za ziemskiego życia Pana Jezusa przez niektórych Jego uczniów: „Twarda to mowa i któż jej słuchać może?" Kościół nie ustąpi, bo ustąpić nie może, bo wie, że on ma słowa żywota wiecznego, a nie ci, którzy w imię prawa człowieka do szczęścia, pokoju i radości domagają się zmian w nauce Kościoła — tak, jak gdyby oni lepiej wiedzieli, co jest ku szczęściu, pokojowi i radości człowieka, niż Ten, który sam przyjął na siebie naturę ludzką i poznał ją także jako Człowiek, bo jako Bóg znał ją zawsze!

Ale Kościół katolicki jest równocześnie najbardziej postępowy w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, i do każdych czasów stosuje swe postępowanie oczywiście w zakresie, który Chrystus zostawił mu do zmian i ulepszeń. Przykładów na to dostarczają w obfitości czasy dzisiejsze: wczesna Komunia św. dzieci, Akcja Katolicka, Msze św. i Komunie św. w godzinach wieczornych, złagodzenie przepisów postu eucharystycznego, uprawnienia dla Episkopatu w krajach prześladowań religijnych i czasu wojny, powstanie nowej gałęzi życia zakonnego t. zw. Instytutów Świeckich (życie zakonne ze ślubami przy równoczesnym pozostaniu w świecie), ruch liturgiczny i zbliżenie się świeckich do skarbów Mszału i Brewiarza, ruch księży-robotników. I inne. I w tyle daleko poza zdrowym i właściwym postępem pozostają ci z wyznawców Kościoła, którzy wysuwają różne zastrzeżenia np. przeciw wczesnej Komunii św. dzieci, przeciw codziennej Komunii św. — i jak gdyby oni bardziej bronili czci i szacunku należnego Panu Jezusowi, niż Jego Nieskalana Oblubienica: Kościół!

Dlatego to Kościół katolicki w służbę swą Bogu i ludziom wprzęga także nowoczesne godziwe środki propagandy, a mówiąc odpowiedniejszym słowem: docierania do dusz ludzkich. I oto na terenie Anglii nie dostrzegliśmy może nowego, ale pożytecznego, ruchu wystaw powołań. Od roku 1948 urządza się te wystawy, które z każdym rokiem zyskują — na skutek praktyki — coraz większy zakres nie tylko w potężniejącym rozmachu stoisk, ale i we wzrastającej ilości osób zwiedzających. W roku 1948, roku narodzin tej nowej formy apostołowania, wystawę powołań w Blackburn zwiedziło 6.000 osób, a stoisk było zaledwie 27. W następnym roku w Bolton było 40 stoisk, a zwiedzających 10.000. Na wystawie następnej w Manchester było już 77 stoisk, a zwiedzających nie mniej, niż 75.000. W roku zeszłym w Glasgow 4 diecezje i 97 zakonów i zgromadzeń zakonnych wykazywało w stoiskach swą działalność, a ilość zwiedzających dochodziła do 200.000.

Obecnie, od 5 do 12 lipca, w Olympii w Londynie odbywa się piąta z kolei wystawa powołań, w której bierze udział 6 diecezji i 150 zakonów i zgromadzeń zakonnych. W niedzielę, 5 i 12 lipca, prawo wstępu dają bilety otrzymane w parafiach; w dni powszednie, t. zn. od poniedziałku 6 lipca do soboty 11 lipca włącznie wystawa otwarta jest od 10 przed południem do 10 wieczorem. Został wydany specjalny przewodnik po wystawie w cenie 1/-. Oprócz tego pamiątkowy katalog, liczący ponad 200 stron i podający szczegółowe objaśnienia o wystawiających swe stoiska diecezjach, zakonach i zgromadzeniach zakonnych (także w cenie 1/-). Można też będzie nabyć literaturę dotyczącą powołań.

Zachęcamy wszystkich Polaków i Polki, zwłaszcza mieszkających w Londynie i okolicy, do zwiedzenia wystawy i poświęcenia jej dłuższej uwagi. Na wystawie można też otrzymać w każdej porze posiłki.

W. F.

MIKROFILMOWANIE BEZCENNYCH DOKUMENTÓW WATYKAŃSKICH

Skarby Biblioteki Watykańskiej, obejmujące kolorowe, iluminowane manuskrypty — są obecnie filmowane i wysyłane do Stanów Zjednoczonych. James W. McCormick, który śledził pracę 14 fotografów w Watykanie, podaje, że oprócz biało-czarnego filmowania około 600.000 bezcennych starych manuskryptów ekipa robi kolorowe zdjęcia niektórych bogato ozdobionych książek.

Cały projekt mikrofilmowania finansuje Stowarzyszenie Rycerzy Kolumba, a tym samym udostępnia dokumenty uczonym na zewnątrz Watykanu. Filmy są co tydzień wysyłane do St. Louis University w ilości dwóch kopii po 40 rolek każda. Jedna kopia będzie przechowana w projektowanej bibliotece im. Papieża Piusa XII, druga będzie ukryta w bezpiecznym miejscu niedaleko St. Louis.

Ojciec św. wyraził przed pewnym czasem obawę, co do bezpieczeństwa bezcennych pism złożonych w depozycie w Watykanie. Pozwolenie filmowania dokumentów otrzymał dopiero niedawno katolicki uniwersytet St. Louis. Mr. McCormick, naczelny dyrektor Rycerzy Kolumba, podaje, że pięć aparatów elektrycznych filmuje manuskrypty stronę po stronie, produkując najwyższej jakości mikrofilmy. Ekipa używa ponadto automatycznej maszyny do drukowania, dwie mikrofilmowe maszyny do odczytywania, służące do sprawdzania, oraz automatyczną maszynę do wywołania kopii. Fotografia kolorowa da Amerykanom możność zobaczenia rzadkich ilustrowanych książek jak Duke of Ubino Bible, znana jako najpiękniejsza książka na świecie. Jednakże praca kolorowa jest tylko małym ułamkiem dziesiątek tysięcy drukowanych manuskryptów, które się filmuje. Manuskrypty obejmują: dokumenty pochodzące z najstarszych biblijnych kodycyli do listów Henryka VIII pisanych do Anny Boleyn, papiery prawnicze, muzykę orientalną, łacińskich i greckich klasyków, pisma Ojców Kościoła i Świętych oraz wiele innych oryginalnych dokumentów. Cała praca musi być ukończona do grudnia 1954 roku.(IC)

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

W dalszym ciągu ofiary złożyli:

Z Londynu: A. Batory — £1; Stefania Wyspiańska — 5; A. Najder — 10; Lokatorzy domu 79. The Avenue, West Ealing. — 5; C. Budziszewski — 10; W. Odachowski — 10; Stefania Moczarska — 5; H. Stacewicz — 5; K.J. Bzowska — £1; K. Januszewski — £1; N.N. — £1; Adam Orłowski — £1; Janusz Zgierski — 10; za pośr. Kat. Ośrodka „Veritas" — 4.11;

Spoza Londynu: B. Zwolski — Penley — 10; Ks. Mgr. E. Chowaniec — Foxley — £2; Wanda Otorowska — Chorley — 10; Ad. S. — Diddington — 10; N.N. — 6; M. Swoboda — 2.6; E.K. Wolek — Colne — £2; Polacy i Włosi — Porthill, Stoke-on-Trent — 16; Z. Duchnik — Manchester — 6; N.N. — 2; S. Anderson — 10; Ks. Prob. M. Skwerens — Dewsbury — £2.2.6; Marcin Staszczyszyn — Northwick Park — 10; C.B. Sowa i T.R. Sowa — Stroud — 2.6; Ks. Prob. J. Madeja — składka z Hodgemoor — £5.7.0; Matka Generalna SS. Nazaretanek — Rzym — £10; A. Piątkowski — Schumacher, Ont. Canada — 14; Kl. Hrabyk — New York, U.S.A. — £1.1.0; R. Zawisza — Newcastle-on-Tyne — 1; A. Wdowczyk — Huddersfield — 10; K. Pukacz — Huddersfield — 5; pp. Gorczyca i Żeromski — Bradford — 2; Józef Klisowski — Penley — £1; Ks. Prob. M. Bossowski — składka z Wheaton Aston — £15; O. General OO. Marianów — Rzym — £7; W. Makowski — 2; Jan Burczyński — St. Albans — 15; N.N. — 2; Franciszka Appel — Sundon Park Hostel — £1; Stanisława Dudek — Leighton Buzzard — £1; „Drucik" — 6; Jan Duda — Hiltingbury Road Hostel — 5; J. Srebrniak — Redditch — 10; M. Stroka — High Wycombe — 5; Z Manchester: Stefan Kubacki — 2.6; Wł. Niezgoda — 2; A. Trojanowski — 1; E. Andrzejewski — 1; i Jan Dobrowolski 3.6; S. Olsztyński — Wolverhampton — 10; J. Gołygowski — Cheltenham — 5; E Smolka — Luton — £2; Hanka i Teodor — Thornton Heath — 5; Michał Bojcun — Whetstone — £1; Komitet Kościelny — Hodgemoor — £5; F. Bohdanowicz — Penrhos — 2; A. Wołk-Lewanowicz — Doddington Hostel — 10.

Dalszy ciąg ofiar nastąpi.

PIELGRZYMKI ZAGRANICZNE

Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii jest zmuszony zawiadomić z wielką przykrością, że koleje francuskie podniosły taryfę osobową o 25%. W związku z tym koszt pielgrzymek musi ulec zmianie.

N O W E C E N Y

LOURDES — 6-13 wrzesień — £ 25.0.0.
LA SALETTE — 16-24 sierpień — £26.0.0.
A S Y Ż — 14-23 wrzesień — £ 33.5.0.

Ostatni termin zgłoszenia upływa na miesiąc przed dniem wyjazdu pielgrzymki.

Instytut Polski Akcji Katolickiej w W. Brytanii, 51, Eaton Place, London, S.W.1. tel. SLO-6326.

„DZIATWA"

W okresie letnim, gdy nadchodzą wakacje, pamiętaj o zaopatrzeniu swego dziecka w czasopismo miesięczne dla dzieci „Dziatwa" zawierające bajki, powieści, opowiadania, konkursy, wiersze i zagadki, oraz dział zuchowy. Szata zewnętrzna pisemka jest przyjemna i pociągająca. Cena egzemplarza z przesyłką 1/- lub równowartość w innej walucie. Adres wydawnictwa: 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

10-LECIE ZGONU GEN. W. SIKORSKIEGO



4 lipca 1943 o godzinie 11 wieczór zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze wojenny premier rządu jedności narodowej i naczelny wódz, gen. Władysław Sikorski. W roku bieżącym upływa dziesięć lat od tego tragicznego wydarzenia.

Władysław Sikorski urodził się w roku 1881 w Tuszowie, w ówczesnej zachodniej Galicji. Po ukończeniu politechniki lwowskiej odbył austriacką służbę wojskową, następnie uczestniczył w tajnych organizacjach wojskowych, a w czasie pierwszej wojny światowej stał na czele departamentu wojskowego NKN. W walkach o Lwów wybił się jako świetny dowódca bojowy, w czasie najazdu bolszewickiego dowodził 5-tą armią na północ od Warszawy i operacjami swymi wywołał kryzys w wojsku Tuchaczewskiego a następnie odniósł zwycięstwo nad armiami Budiennego.

Po odzyskaniu niepodległości był w pewnych okresach szefem sztabu, premierem i ministrem spraw wojskowych. Po przewrocie majowym oddał się studiom wojskowym i politycznym, napisał szereg prac, wskazujących na narastające niebezpieczeństwo ze strony niemieckiej i sowieckiej a w stosunkach wewnętrznych dążył do przywrócenia jedności narodowej w oparciu o jak najszerszą koncentrację sił politycznych. Wspólnie z Ignacym Paderewskim, Józefem Hallerem i Wincentym Witosem utworzył obóz polityczny zwany Frontem Morges, zbliżony ideologicznie do chrześcijańskiej demokracji.

Po wybuchu drugiej wojny światowej i klęsce wrześniowej stanął na czele rządu i wojska polskiego we Francji. Po upadku Francji ewakuował polski ośrodek polityczny i wojskowy do Anglii i Szkocji, kierując w imieniu Polski dalszą walką przeciw Niemcom po stronie Anglii, ojczonej przez wszystkich sojuszników. Gdy Rosja znalazła się w wojnie z Niemcami gen. Sikorski podjął próbę ułożenia stosunków z Rosją i stworzenia armii polskiej z jeńców polskich i zesłańców. Zawarty przez gen. Sikorskiego pakt z Rosją nie zapobiegł temu, że Rosja zerwała później stosunki dyplomatyczne z rządem polskim i zagarnęła wschodnie ziemie Rzeczypospolitej. Gen. Sikorskiemu udało się jedynie wyewakuować z Rosji ponad 100.000 wojska i ludności cywilnej, z czego powstały Polskie Siły Zbrojne, walczące następnie na różnych frontach wojny.

Jako premier i naczelny wódz gen. Sikorski kierował walką podziemną kraju pod okupacją niemiecką. Odbył też w czasie wojny liczne podróże polityczne, m.in. do Stanów Zjednoczonych i do Moskwy, odwiedzał oddziały polskie na licznych frontach i włożył olbrzymi wysiłek w pracy nad osiągnięciem przez Polskę jej celów wojennych w drugiej wojnie światowej. Cieszył się, mimo pewnych tarć i nieporozumień, powszechnym zaufaniem kraju i emigracji i nawet jego przeciwnicy, którzy poddawali ostrej krytyce politykę Sikorskiego wobec Rosji, nie odmawiali mu cech wielkiego męża stanu, gorącego patrioty i świetnego dowódcy wojskowego.

Tragiczna śmierć gen. Sikorskiego, który zginął w Gibraltarze wraz z całym swym najbliższym otoczeniem i załogą samolotu, okryła żałobą cały naród polski, znajdujący się wówczas w szczytowym etapie walki o niepodległość nie tylko z Niemcami ale i z Rosją sowiecką, która coraz wyraźniej ujawniała swe zaborcze dążenia wobec Polski, sprzymierzonej z obozem Zachodu. Tajemnica śmierci gen. Sikorskiego nie została nigdy wyjaśniona, przypisywano ją później sabotażowi, zorganizowanemu przez Niemcy czy też przez Rosję. Zwłoki gen. Sikorskiego, wydobyte ze szczątków rozbitego samolotu przewiezione, po uroczystym pogrzebie w Londynie na cmentarz lotników polskich w Newark.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

BERMUDY-BERLIN-BATORY

Zaczynająca od 8 lipca r.b. na Bermudach narada amerykańsko-brytyjsko-francuska wynikła z tak zwanej pojednawczej polityki rosyjskiej od marca r.b. Wypłyną więc w niej wszystkie sprawy między Zachodem a Rosją zarówno w Azji jak w Europie. Wypłyną lub... powinny wypłynąć.

Czy wypłyną: oto pytanie (that is the question).

Prezydent Eisenhower w mowie 16 kwietnia r.b. wyraźnie i stanowczo wysunął całokształt spraw spornych, w słusznym mniemaniu, że załatwienie niektórych a pozostawienie w stanie zapalnym innych niczego nie gasi. Inaczej, zupełnie inaczej, wprost odwrotnie, p. Churchill, który w mowie 11 maja r.b. powiedział aż nazbyt wyraźnie, że wystarczy na początek załatwienie dwu lub trzech spraw, również w słusznym mniemaniu, że jest to... dogodne dla Moskwy, która osiągnie t.zw. pojednanie, dziś jej potrzebne, przez jakie-takie załatwienie lub niby załatwienie niektórych spraw, np. w Korei, a pozostawienie w stanie obecnym innych, dla niej najważniejszych, jak panowanie jej w Europie Środkowo-Wschodniej. Więc albo wszystko, jak wskazał Eisenhower, albo coś-niecoś, jak osłabia Churchill.

Że zaś poza załatwieniem miałaby pozostać sprawa ujarzmionych przez Rosję krajów i narodów Europy Środkowo-Wschodniej, wynika już z bardzo stanowczej, odmownej w tej właśnie sprawie, odpowiedzi na mowę Prezydenta Eisenhowera, ogłoszoną 29 kwietnia r.b. w Moskwie, a... wobec tego pominięcia jej w ogóle, poza niepokojącą wzmianką o Polsce w przyjaźni z Rosją, w mowie p. Churchilla.

CHORA EUROPA

Wcale tak nie jest, by tylko najbezpośredniej dotknięte, ujarzmione i przykute do Rosji, narody Europy Środkowo-Wschodniej, widziały głębokie zło dzisiejszego stanu Europy z żelazną zasłoną pośrodku i niemożliwość, jeśli chce się pokoju i sprawiedliwości, pozostawienia rzeczy jak są.

W liście ogłoszonym w Manchester Guardian (Nr. 33280) w związku z wybuchem w Berlinie pisze p. Axel Heyst:

„...Przyszło to w chwili, gdy politycy na Zachodzie przygotowywali się do odpisania Europy Wschodniej jako straty całkowitej dla Wspólnoty Europejskiej i poświęcenia jej na rzecz Rosji przy akompaniamencie przymilnych złudzeń o t.zw. pokoju dla naszego pokolenia, jako uderzającym odgłosie innej niespełnionej obietnicy o t.zw. pokoju naszej doby... Ci co gotowi byli złożyć Rosji w podarunku Europę Wschodnią najoczywiściej zapomnieli o niebezpiecznej wybuchowości obecnego stanu rzeczy... Osiem lat powojennych wykazało ponad wszelką wątpliwość, że Europa Zachodnia jest ciałem okaleczałym i niezdolnym do życia pełnego bez ciężkiego oparcia o Stany Zjednoczone Ameryki. Podzielona Europa jest dziś owym chorym człowiekiem świata, bez pełnej osobowości i bez właściwej siły politycznej i gospodarczej do życia i do rozwoju. Pojęcie Europy podzielonej okazało się całkowicie sztucznym pomysłem..."

Nic ująć, a jeśli dodać, to w tym samym duchu.

BŁYSKAWICE

Panowanie Rosji w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, całkowite i z pełną mocą rozkazodawstwa, jest przesłonione ukutymi haniebnie w Jałcie pozorami niepodległości (trzy państwa nad Bałtykiem, Estonia, Łotwa i Litwa są zresztą bez pozorów wcielone do Z.S.S.R. podobnie jak część Polski i Rumunii), a w części Austrii i w Niemczech pozorami okupacji pojmowanej przeciw wszelkim przepisom prawnym.

Najusilniej zabiega zarazem Moskwa o to, by szerzyć pogląd, że są to państwa nie tylko niepodległe ale też zadowolone ze swego losu lub nawet nim uszczęśliwione i pełne zapału.

Zapału czy.. zapałów tlących się wszędzie póki nie wybuchną?

Na codzienną straszliwą rzeczywistość niewoli tych krajów w jarzmie Rosji łatwo, w miarę potrzeby, zamyka się oczy, i uszy.

Ale nie można, choćby z ciekawości, — (jeśli do tego tylko, jak się często zdaje, sprowadzają się uczucia Zachodu wobec męczeństwa krajów Europy Środkowo-Wschodniej), — nie widzieć i nie słyszeć błyskawic i wybuchów.

Dlatego potężny grzmot rozruchów w Berlinie 16 czerwca r.b., a podobnie po ucieczkach lotniczych Jareckiego i Jaźwińskiego, zejście na ląd brytyjski z najbardziej znanego dawnego statku R.P. Batory kapitana Ćwiklińskiego, rozświetlają, rozświetlają, rozświetlają, nawet przez zamknięte oczy.

St. St.

GAZETA NIEDZIELNA
5 lipca 1953.

KARYKATURA WOLNOŚCI

Ponad sto lat temu Europa przechodziła szereg wstrząsów rewolucyjnych. Różne były ich przyczyny i różne hasła. Protestowano przeciw staremu porządkowi, walczono przeciw tronom, przeciw więzom absolutnego państwa; walczono o cele stawiane przez tajne związki i prelewano krew w imię patriotyzmu. Wszystkie te, tak różne i niejednokrotnie sprzeczne ze sobą ruchy miały jedną cechę wspólną. Czy byli to ludzie pod wpływami związków masońskich, walczący przeciw tronom, czy włoscy i polscy katolicy, walczący o wolność swych krajów, wszyscy oni byli przekonanymi bojownikami wolności. W ideały wolności wierzyli chyba szczerze i najżywiej na nie reagowali wraz z całą oświeconą opinią w świecie.

A co za różnica obecnie? W dramatycznym momencie, który przeżywa dzisiejszy świat sfery wywodzące się z dawnych bojowników o wolność dają aż nadto wiele dowodów, że wolność ich nie wzrusza, że gotowe są dla własnej wygody poświęcić wolność osobistą i narodową innych, tysięcy i milionów ludzi. Na najbardziej czcigodnych ludzi, którzy, jak prezydent Korei, całe życie poświęcili walce o wolność swej ojczyzny, rzuca się oszczercze i krzywdzące oskarżenia. Dochodzi do takich potwornych absurdów, iż na żądanie nieprzyjaciela ma się wyłapywać własnych rodaków, by ich oddać wrogowi na pewną śmierć. To katowskie zadanie wyznaczyli i najgłośniej żądają jego spełnienia ci, którzy w obronie Korei wzięli minimalny udział. Jedno z pism wydawanych tutaj doszło do takiego cynizmu, iż martwi się zwycięstwem moralnym prez. Syngmana Rhee, gdyby jednak nie doszło do zawieszenia broni. Świat wchodzi w jakąś fazę ostrej choroby zmysłu moralnego, jeśli takie rzeczy są możliwe.

Obelgi, które w swej bezsilności miota prasa tutejsza na patriotów koreańskich, nie wywołują w nas niczego, prócz wzgardy dla ciasnego i bezlitosnego egoizmu tych sfer, które to popierają. Głośno już proponuje się utworzenie jakiegoś rządu bardziej „współpracującego" (z wrogami ojczyzny). Jakiś ograniczony generał podejmie się roli, w której po katastrofie ojczyzny uratuje przysłowiową szczoteczkę.

W tej niezmiernej tragedii istnieje jednak śmieszny moment. Oto opinia brytyjska bardziej rozdziera szaty nad łotrostwem ratowania własnych rodaków od śmierci, niż sami komuniści. Ci przyjęli wydarzenia o wiele spokojniej i wbrew haniebnym obawom kapitulantów bynajmniej nie zamierzają wycofywać się z rozmów, wystawiając największych tego świata na dudka.

P. J.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

PROJEKT AKTU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

W ubiegłą sobotę gen. Sosnkowski złożył Prezydentowi R.P. projekt Aktu Zjednoczenia Narodowego, przesyłając tekst równocześnie do Rady Politycznej i Rady Narodowej z prośbą o zaaprobowanie go przez wszystkie stronnictwa i ugrupowania polityczne, lub wnoszenie zbiorowych poprawek do końca czerwca.

Projekt rozpoczyna się wstępem, który stwierdza, że podpisujące tekst stronnictwa i ugrupowania, dążąc do przywrócenia niepodległości państwu polskiemu w granicach Traktatu Ryskiego na wschodzie i wzdłuż linii Odra-Nysa Łużycka na zachodzie, stojąc na stanowisku obowiązującej konstytucji i dążąc do odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie, zawierają porozumienie, według którego:

1. Będzie utworzona Rada Jedności Narodowej powołana przez Prezydenta R.P., w skład której wejdą przedstawiciele stronnictw i ugrupowań w następującej proporcji: PPS — 10, Stronnictwo Narodowe — 10, PRW „NID" — 10, Stronnictwo Ludowe (OJN) — 5, Stronnictwo Pracy — 5, Liga Niepodległości Polski — 10, Niezależna Grupa Społeczna — 7, Stronnictwo Ludowe „Wolność" — 5, Stronnictwo Pracy — 5, Związek Socjalistów Polskich — 2, przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii — 15, przedstawiciele Związków Ziem Zachodnich i Wschodnich — 3, przedstawiciele związków wyznaniowych — 5, przedstawiciele powołani osobiście przez Prezydenta R.P. — 10, przedstawiciele powołani osobiście przez Radę Polityczną i Radę Narodową — 6, prezesi Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego — 2. Razem Rada Jedności Narodowej będzie liczyć 110 członków.

2. Prerogatywy Prezydenta R.P. będą wykonywane zgodnie z oświadczeniem śp. Prezydenta Raczkiewicza z 30 listopada 1939 czyli po konsultacji stronnictw i prezesa Rady Ministrów.

3. Ewentualne opuszczenie zespołu stronnictw podpisujących Akt Zjednoczenia przez którekolwiek z nich będzie rozpatrzone przez Trybunał Rady Jedności Narodowej, która następnie wyda w tej sprawie osąd miarodajny dla opinii publicznej.

4. Stronnictwa dążyć będą do połączenia swych powaśnionych grup i odłamów, których nie dzielą żadne istotne różnice. Odnosi się to przede wszystkim do Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy.

5. Podpisujący potępiają akty tych Polaków, którzy uznali i podporządkowali się umowom jałtańskim i zobowiązują się osób tych nie przyjmować do żadnego ze stronnictw.

6. Podstawą finansową walki o niepodległość jest Skarb Narodowy, a zaciąganie jakichkolwiek zobowiązań finansowych na cele tej walki u źródeł obcych będzie wyłącznym uprawnieniem rządu, działającego na podstawie upoważnień Rady Jedności Narodowej.

7. Polską politykę zagraniczną prowadzić będzie wyłącznie Rząd R.P.

8. Wszelka działalność dotycząca kraju odbywać się będzie za wiedzą i zgodą rządu, którego organem w zakresie łączności z krajem będzie komitet przy prezesie Rady Ministrów z udziałem delegatów stronnictw i władz państwowych.

9. Rząd przedstawi pierwszej po zjednoczeniu Radzie Jedności Narodowej nowelę o powołaniu do Rady osób narodowości nie polskiej.

10. Przed ukonstytuowaniem się Rady Jedności Narodowej Rada Polityczna rozwiąże się własną uchwałą a Rada Narodowa zostanie rozwiązana dekretem Prezydenta R.P.

11. Podpisujący Akt Zjednoczenia będą dążyć do ustanowienia siedziby Prezydenta R.P., Rządu i Rady Jedności Narodowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki, by możliwie najskuteczniej walczyć na terenie międzynarodowym o prawa i przyszłość Polski.

12. Akt Zjednoczenia tworzy wraz z projektem dekretu o powołaniu Rady Jedności Narodowej, statutu Rady i dekretu o jej składzie całość politycznego porozumienia obozu walki o niepodległość.

13. Każda zmiana tych zasad wymagać będzie zgody wszystkich uczestników porozumienia.

14. Po wejściu w życie Aktu Zjednoczenia wszystkie stronnictwa i ugrupowania zaniechają działalności sprzecznej z określonymi w tym akcie zasadami.

CO SIĘ W WYSOKIM PRZEZ PEWIEN CZAS DZIAŁO

2)

Napisał S. WUJASTYK
Ilustrował W. SZOMAŃSKI

A jeśli się coś organizowało: Kasa Stefczyka, mleczarnia, budowa nowej szkoły, czy remizy strażackiej, lub radzono czy postawić młyn parowy czy nie — już tam pewne było, że ksiądz okazji nie pominie i nie czekając proszenia wpadnie w środek sprawy, rozdmucha iskrę, tchnie odwagę, rozpogodzi kwaśne miny opozycji.

Toteż miał mir i poszanowanie. I nikt się go nie bał, choć potrafił z ambony wytknąć palcem, a potem wznieść dłonie ku niebu, nabrać plag pełnymi garściami i ciskać nimi na łeb winowajcy.

Może lepiej byłoby, gdyby sięgał był czasem po tęgi kij pasterski — może...

Starał się dusze nakłonić do pokajania kazaniami. Hej! Nasłuchała się nawa, nasłuchała! Nasiorbały się baby, nasiorbały... A co którego chłopa zmorzyło i żydy zaczął wozić — wnet huknęło mu Słowo w uchu i ocknął się zdumiony... I dźwigały się duchy potężnie.

Tylko w zakrystii nieszczególnie. Jakimś zakisłym obyczajem, usprawiedliwionym, być może, w kolatorskich czasach, okoliczne „żubry", chude, chudeńkie i wyleniałe i nie zawsze wprost z Białowieży, słuchały Sumy z zakrystii. Lecz, iż w czas kazania panował tam tylko grzmot księżej wymowy a słów nie rozróżnić, więc dłużyło się słuchać dudnienia i rozlegań, a polował nie zbożny temat.

Toteż pewnego razu, gdy ksiądz, który napełniał był nawę Słowem Bożym i tęgim basarunkiem już dobre trzy kwadranse, umilkł na chwilę, by zaczerpnąć tchu i stała się cisza — z zakrystii doszedł go podniesiony głos Ciapcia Leszczyńskiego:

— Ja go panie, z lewej lufy — kot szoruje! Ja go, panie, z prawej!...

Ksiądz stęknął cicho... Dokończył kazanie i Sumę, po czym ostentacyjnie sprosił „żubrów" do siebie na śniadanie. Uczęstował ich wódką i bigosem, a na koniec wręczył Ciapciowi dwa kawałki drutu:

— Na wnyki, panie Stefanie, bo raubszycowanie ze strzelbą zbyt hałaśliwe w kościele!

Słusznie radził pan Fidelis, by poczekać na reakcję proboszcza. Jakiego to on „kuranta wytnie", by ubiec plotkarzy?

Bo tu sprawa nie łatwa.

Powszechnie wiedziano, że ksiądz do kart jak stary wiarus do boju — byle trąbka zagrała! Nie jedną noc przebębnił w winta, albo w preferansa.

A właśnie sensacja pana Kosza, takie, w skrócie, miała tło i wygląd.

Na Zielone Święta odpust był w Targowisku. Parafia ogromna obejmowała jeszcze Zabłocie, a także, prawem tradycji, Dragany i kilka pomniejszych wiosek. Tamtejszy proboszcz nie mógł poradzić w liczbie spowiedzi, więc rok rocznie zapraszał innych plebanów, a i zakonników z Lublina, czy Radecznicy, do pomocy. Świetnie wypadały nabożeństwa. Sumy śpiewane, uroczyście celebrowane przez licznych duchownych.

Ksiądz Bryłowski, oczywiście, corocznie zjeżdżał do Targowiska i w pocie czoła pracował nad rzeszą. Wieczorami natomiast, organizował zielony stolik we dworze — mówił pan felczer. Przez długie lata nikt nie podejrzewał takiej profanacji odpustu przez księdza. Aż tu właśnie w tym roku wszystko się wydało! I to jeszcze w śmieszny sposób — opowiadał pan Kosz.

Było tak. Księdzu Bryłowskiemu wypadło mówić kazanie w ostatnim dniu odpustu. Kościół był duży, nawa przestronna i narodu pełniuteńko, więc trzeba było prawić donośnie i wyraźnie.

Ksiądz Bryłowski mógł sprostać.

Jakoż nikt mu nie usnął, a stojący bliżej pracowali ciężko patrząc na mękę i wysiłek księdza. Krótko mówić nie lubił, a także miał naród przestrogą napełnić na rok cały.

Więc prawił. Godzina minęła a on gorzał i ciskał płomienie. Przy tym sam się tak spocił, że ociekał strumieniami z czoła. W pewnej chwili, nie przestając mówić, sięgnął w głąb sutanny i wyciągnął chustę. Już podniósł ją do twarzy, gdy nagle w chuście zaszeleściło, błysnęło i śliskie karty posypały się z ambony na zdumiony lud.

Talia kart!...

Zastygł ksiądz, zastygli wierni...

Tylko wszystkim naraz opadły szczęki. Cicho się stało, cicheńko, ino przećwirki wróbli, bo dzień był słoneczny, rozlegly się po kościele...

Ale na krótko. Ksiądz opuścił podniesioną rękę, oparł się o ambonę i przechylił. Na dole, tuż pod nim, stał chłopak, może lat dwunastu. Zadarł głowinę słuchając i teraz tak ją trzymał, nie śmiejąc spojrzeć na karty leżące dokoła. Ksiądz popatrzył na chłopca i rzekł:

— Podnieś no, synku, tę kartę, co masz koło nogi. No, żywo!

Chłopczyna schylił się i podniósł.

— A jaką to kartę trzymasz w ręku? — pytał ksiądz spokojnie i głośno.

— No, mówże! — przynaglił.

Przelękły malec wykrztusił:

— Musi będzie walek czerwienny...

— Otóż to! Tego się spodziewałem! To wy, ojcowie i matki, sami dziś widzicie! Chłopcu nie będzie więcej lat dziesięciu, a na kartach już się zna jak stary! Jakże wy dzieci chowacie? To wódkę pewnie też pije!? Mówi mi wczoraj ksiądz proboszcz Michalski, że tu parafianie nie wiedzą co to karty. A ja mu powiadam: „Weźmę ja talię na swoje kazanie i wtedy zobaczymy."

Ot, jak się pokazało, że tu kart nie znają! Dziecina maleńka, a „walek czerwienny" powiada! A kto go nauczył, jeśli nie wy — starzy!? Kto temu winien? W karty żony poprzegrywacie i dzieci, a potem i grunt pewnie!...

I już się ciężar księżej mowy zwalił na słuchaczy i łamał ich upór w grzechu przez drugą godzinę.

Kiedy gospodarze i kumy opuszczali kościół — ledwie świat poznawali. Ale w odwieczyrz, gdy już dobrze pojedli i odpoczęli, zaczęli „rozbierać" to wielkie kazanie. Mówili, mówili, aż ktoś słowo puścił, drugi śmiechem prychnął i poszło!...

W dwa dni potem pan Kosz usłyszał całość w Turobinie od tamtejszego doktora, który łaskawie go przyjął, witał i traktował jak gościa.



Doktór łaskawie go przyjął, witał i traktował jak gościa

Trochę to przyjęcie zdziwiło pana felczera, lecz zapomniał o wszystkim, gdy usłyszał opowiadanie. Ubawił się znakomicie!

Skądże mógł nawet najbystrzejszy umysł odgadnąć, że właśnie w czasie odpustu w Targowisku ksiądz zbeształ doktora za jakieś niechlujstwo wobec pacjenta i doktór — znalazłszy rychłą okazję w panu felczerze — począł, przez zemstę, rozkrzewiać prastarą anegdotę ubierając w nią księdza Bryłowskiego. Pasowała doskonale i była wiarygodna. Szatański pomysł musiał wydać ziarno wspaniałe. Jakoż pan felczer nie zawiódł, nie zawiedli też jego słuchacze. W dwa dni całe miasteczko się trzęsło.

Ale potem, ku zdziwieniu pana Kosza i spółki, czas mijał a ksiądz milczał.

Minęła i niedziela — ksiądz nic, ani słówka!

Co bardziej niezrozumiałe, ludzie przybyli z Targowiska wcale nie wspominali tego zdarzenia. Raczej ciekawie słuchali opowiadań, a ten i ów zaprzeczył.

Panu Koszowi zaświtała prawda!...

A teraz wyda się, kto roznosi głupstwa i nie wiadomo po co zaczepia proboszcza. Skóra cierpła i na współtwórcach dzieła. W pośpiechu układali sposoby tłumaczenia gdy ksiądz weźmie się do besztania. Szczególnie pan Fidelis czuł dziwne niepokoje w okolicach żołądka i zahamowanie apetytu.

— Diabli podkusili zostać organistą!... — myślał żałując, że nie jest kimkolwiek innym.

Nie było rady. Musieli czekać z dnia na dzień aż dojdzie to do księdza i na jego reakcję. Lecz minęły tygodnie dwa i trzeci, a ksiądz zdawał się nie wiedzieć o niczym. Wreszcie ktoś doniósł, że dawno już proboszcz miał wyrazić się w ten sposób:

— At, nie ma o czym... Jak zwykle — Osobistość wzięła Kosz, poszła do gminy, zebrała Łupiny, powiesiła na Sęku. Niech im tam Pan Bóg... Ważniejsze są sprawy.

Wtedy były ważniejsze sprawy. Właśnie Hodurowcy budowali swój „narodowy" kościół na Różkach, pod bokiem...

Po kolei dowiedział się o słowach księdza każdy z winowajców, każdy z innych ust. Przez kilka następnych dni udawali wobec siebie, że jeszcze czekają na atak, ale nie patrzyli sobie w oczy.

Co się w ich duszach działo — nie wygrałby pan Fidelis na swoich organach. Choćby dlatego, że dręczył się najmniej. Jego to bowiem ksiądz obdarzył Koszem i Łupinami a tym samym mianował prowodyrem miejskiej inteligencji.

W grzechu znalazł gorycz, ale przecie kielich miał dno różowe!

Zgoła odwrotnie — pan Kosz. Ten aż się w trąbkę zwinął! Jego ksiądz zlekceważył!

Ten byle jaki Osobistość, w opinii księdza, miał wodzić go za nos i robić z nim, co mu się podoba. Jego ksiądz napełnił miernotą Łupiny, obłuskał z rozumu, dowcipu, a nawet własnego sądu, poddając myśl, że czepia się Sęka.

— Tak?! To niech ta! He, he... Zobaczy się jeszcze!

Tymczasem pan Sęk i pan Łupina z trudem, lecz dość szybko przeżuli obrazę godności własnej i urzędowej i byli raczej zadowoleni, że tak się to skończyło. Próżna byłaby walka i niesławna.

Przy takim układzie nastrojów pan Kosz stanął wobec zadania wymagającego skupienia wszystkich sił tęgiego mężczyzny i z zadowoleniem stwierdził, że ma ich dość!

Przede wszystkim trzeba było zorganizować rozbitą partię. Odzyskać kierownictwo? Głupstwo! Wystarczy podsunąć skuteczny plan obrony i zemsty. A ten już miał gotowy.

Zaczął od najmniej pewnego partnera.

— Panie Osobistość! — upolował pana Fidelisa przed Wąsowiczem. — Dobry wieczór. Właśnie tak sobie myślałem, że na żydyśmy zeszli...

— Dobry wieczór doktorowi. Że co się nie robi?

— Ze na żydyśmy zeszli, bo wódki nie pijem!

— E, bo niema jak...

— No! Jak się nie naleje, to pewno, że nie... — Tu nachylił się i konfidencjonalnie zapytał: — A ksiądz wciąż nic?

Pan Fidelis zawinął wzrokiem po jego butach i swoich i nie wyrzekł słowa.

— Bo mnie tu ludzie mówili, że ksiądz się z nas śmieje — a z pana najgorzej!... — Zdradziecko napierał pan Kosz.

— E, bo to prawda...

— Mówię panu! Chodź pan do środka, to panu powiem co i jak!

Pan Fidelis był filozofem!

— W nyrce mnie boli i piniendzy nima...

— Co tam piniondze! Zdrowie grunt! A jak z dochtorem pan pijesz — to nic tylko na zdrowie idzie! Chodź pan! Na moje kryde!

Mając tak zapewnione zdrowie i szczęście, pan Osobistość raźno przekroczył znajomy próg.

Wąsowicz nie pytając „narządził jak trza" i usunął się. Kiełbasa zachrzęściła w szczękach, zabulgotało w szyjce...

A potem zaczęło się kuszenie, a potem nowe bratestwo i narada.

Po paru dniach już wszyscy czterej partyzanci wesoło zażywali przyjaźni. Plan był aż nazbyt łatwy do wykonania.

Pan Sęk miał, niby to jadąc do Zwierzyńca w interesach gminy, zatrzymać się w Turobinie. Reszta drobiazg. Miejscowi kupcy jak zwykle zapytają:

— Ny?

Wtedy pan Sęk powie im, że w Wysokim Sodoma i Gomora, bo ksiądz z ambony zbeształ turobińskiego doktora i całej parafii zakazał wzywać go, czy też do niego jeździć.

Pan Kosz urósł nie tylko w kompanów, ale i w swoich oczach.

* * *

Lecz plan nie został wykonany. Przekreśliły go najdziwniejsze konsekwencje zmiany temperatury.

Do Zielonych Świątek, wczesnych w owym roku, a i po Świątkach jeszcze, chłodno było, wieczory zimne, a poranki oszronione.

Gdy kto o świcie idąc do obrządku musiał przejść przez trawę — to szedł przez spłacheć srebra a ślady zostawiał zielone. Jaskółki, których tam kilka przyleciało wcześniej siadały w południe przy kominach, za wiatrem, by nagrzać grzbiety słońcem, ile się da. Bocianom nie było pilno, więc tylko czajki tłukły się po nadłączach, piszcząc cienkimi głosami. Nawet skowronek późno się podrywał. Pogoda była piękna, ale powietrze zimowe.

Nikt się temu bardzo nie dziwił, bo jeszcze na jesieni ubiegłego roku Bartłomiej przepowiedział późną wiosnę. A co Bartłomiej zobaczył w szyszkach świerkowych, gdy już lato schodziło, to od kiedy Bartłomiej Bartłomiejem — sprawdzało się. Gdyby Paralewski, czy Kulawa bardziej jego słuchali niż radia, też by mądrzejsi byli:

— Zło krew, tylko pierun wkiedy ściungnie... — mówili sąsiedzi, patrząc na ich anteny.

Pierwsze anteny. Aż tu naraz, chyba na jakieś dwa dni przed wyjazdem pana Sęka w ułożoną podróż, z wieczora, wiatr się kręcił i począł huczeć w drzewach, a chmury obleciały niebo.

W nocy zrobiło się ciepło, duszno i na Rożkach zatchnęło starego Wielgosza.

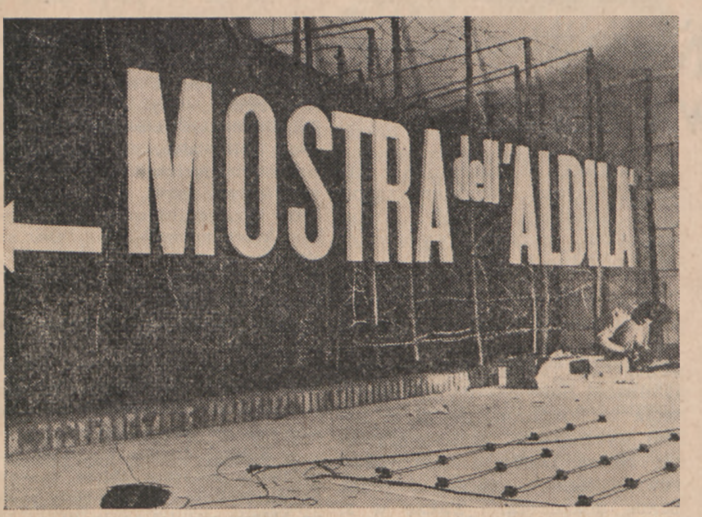
— Teroz dopiro będzie! — powiedzieli ludziska.

Wielgosz był bardziej obywatelem miasteczka niż swojej wsi rodzinnej, ale nie na tym polegała jego niezwykłość. Stary, krzepki dziadyga, lat miał więcej niż policzyć. Kiedyś bogaty, od dawien dawna „siedział" w komornym u syna, bo ziemię i gotówkę oddał był dzieciom, żeby używały zanim postarzeją. Sam żył przy nich, ale nie z nimi. Zostawił sobie konia, wóz i sanie, uniezależnił się, zarabiał na swoje potrzeby.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Z tamtej strony"

ŻYCIE ZA KURTYNĄ NA WYSTAWIE WE WŁOSZECH



Na wystawie „Mostra de l'Aldila" — „Z amtej strony", która od pewnego czasu objeżdża miasta i miasteczka włoskie już z daleka uderzają wzrok druty, poza którymi znajduje się inny kraj: kraj niewoli. A równocześnie przewodnik zaczyna opowiadać, co się tam dzieje na Wschodzie...

Po małych i dużych miastach włoskich krąży od pewnego czasu oryginalna wystawa zwana „Aldila" t. zn. „z tamtej strony", która w kilku kompletach wędruje po całej Italii. W Rzymie trwa ona już od 6 maja. Odwiedzają ją codziennie tysiące Włochów i turystów

KRAJ NIEWOLI

Zwiedzający wystawę schodzi najpierw w podziemia. Z daleka uderzają wzrok druty, a za nimi inny kraj: kraj niewoli. Równocześnie przewodnik zaczyna opowiadać, co się tam dzieje na Wschodzie. Oglądamy typy ludzi, biednych, nędzarzy. Odwróciła się karta: ciemne, nieznane indywidua, są obecnie na czele państw i narodów. Dawniejsi uprzywilejowani dziś są na ostatnim miejscu, a szara masa pozostała w środku, ale w o wiele gorszych warunkach życiowych. Patrzymy na tablice, liczne statystyki.

CENA PRACY I CENY TOWARÓW

Najwięcej widzów przy towarach zza żelaznej kurtyny. Na długiej taśmie przesuwają się różne przedmioty osobiste, domowego użytku, a przy każdym kartka. Na niej cena tego towaru w danym kraju i równoznaczna wartość w lirach, a obok cena obecna w Italii. Niżej podano, ile godzin musi na ten przedmiot pracować robotnik za żelazną kurtyną, a ile w Italii.

Różnica cen, jak i godzin ogromna. Na ścianie wisi czapka z Polski. W niej oryginalny polski kwit kupna z polską firmą handlową i cena: 104.50 zł. Obok podana wartość w lirach: 16.302 liry. Na to musi pracować robotnik w Polsce 40 godzin. Czapka taka kosztuje w Italii 500 lirów i na nią robotnik włoski pracuje 2 godz. i 8 minut. Na taśmie leży chleb okrągły z polską nalepką oryginalną. Cena 2 złote czyli 312 lirów. Wynosi to 30 minut pracy. W Italii taki chleb kosztuje 110 lirów czyli 15 minut pracy.

„SEI SEMPRE SORVEGLIATO"

Idziemy dalej. Uwagę naszą przykuwa wielka mapa Europy, a na niej stoi olbrzymia krowa. Przechodzi ona przez opłotki graniczne i wyjada wszystko w państwach satelitów, a doją ją w Rosji. Głośniki ukryte ogłaszają stale, ile Rosja wywozi z Polski, Czech i Węgier. Tuż obok znowu duża mapa, a na niej świetlane, krwawe punkciki — to obozy pracy przymusowej za żelazną kurtyną. W przejściu do dalszej części wystawy zatrzymuje zwiedzających film: obraz nędzy i niewoli za żelazną kurtyną. Widzimy, jak ludzie tłoczą się do pociągów, a autami jeżdżą tylko uprzywilejowani. Obserwujemy łapanki, tak znane z czasów Hitlera, polowanie na ludzi z psami, czytamy różne zarządzenia, dziwaczne często. Opór zaś wszelki łamie się natychmiast terrorem. Zdala słyszymy jakiś głos stale powtarza: „Sei sempre sorvegliato" — t. zn. jesteś zawsze nadzorowany, a w półmroku w powycinanych okienkach w ścianach patrzą na widza przenikliwe oczy... te oczy, ten głos robi nieprzemijające wrażenie.



„Oglądamy typy ludzi biednych, nędzarzy. Odwróciła się karta: ciemne, indywidua są obecnie na czele państw i narodów. Dawniejsi uprzywilejowani są dziś na ostatnim miejscu, a szara masa pozostała w środku, ale w o wiele gorszych warunkach życiowych. Patrzymy na tablice i liczne statystyki..."

WIDMA Z SYBIRU

Dalej oglądamy widma na Sybirze, uciekinierów z raju bolszewickiego i tych którzy zboczyli z linii stalinizmu, a którzy cierpią w więzieniach lub gryzą ziemię. Trudno wymieniać setki działaczy; ich fotografie (z Polaków: Osóbka, Spychalski, Żymirski). Przy wyjściu, gdzieś znad sufitu, odzywają się głosy: „To może zdarzyć się także w Italii". Prasa komunistyczna, bezsilna w swej złości, usiłuje ośmieszyć wystawę, wykazać rzekome fałsze. Ci, którzy znają Rosję, mogą potwierdzić prawdziwość wystawy i dostarczyć dla niej tysiące nowych argumentów, dowodów i fotografii.

(IC)

PRZYJDŹ DO MNIE

Przyjdź do mnie, Pani,
gdy wschodzące słońce
Blaskiem obrzuci rozperlone rosy,
Gdy się lazurem zaśmieją niebiosy
Zielenią zalśnią szmaragdowe łąki
I woń rozniosą napęczniałe pąki
Bogu w modlitwie gorącej...

Przyjdź w żar południa,
Gdy jasny krąg nieba
Zlewa się w dali z pszenicznymi łany...
Gdy sad mój kwitnie bielą obsypany...
A ja w dnia ciszy czuję zmysły swymi,
Że serce moje jest cząstką tej ziemi,
Że miodem pachnie mi gleba.

Przyjdź po zachodzie,
Gdy szarą godziną
Usta mej matki szepczą „Pochwalony"...
Mrok się całunem kładzie na zagony...
Wieczornych dzwonów akordu już echo
Ostatnie ginie pod słomianą strzechą
I mgły wieczorne już spłyną...

Przyjdź do mnie nocą,
Gdy strudzon mozołem
Głowę w spoczynku złożę na pościeli...
Straż trzymać będzie Twój orszak anieli
Ja snu nić będę śnił czarownie długą,
Że spływasz do mnie księżycową smugą,
Jasnym otaczasz mnie kołem.

A gdy już dojdę
do życia przystani
I świata tego złudny błysk zostawię,
Przyjdź wtedy po mnie — proszę Cię
— łaskawie —
Podawszy rąbek swej złocistej szaty
Uprowadź z Sobą w dalekie zaświaty...
Przyjdź! nie zapomnij, o Pani!

M. KIERKLO, Rochdale

MAPA METEOROLOGICZNA MARSA

Amerykański astronom I'Hess opracował mapę meteorologiczną Marsa. Oparł ją na pomiarach temperatury przy pomocy najczulszych instrumentów. W zimie panuje na planecie mróz do 40 stopni, w lecie upał do 30 stopni. Atmosfera zawiera bardzo mało pary wodnej, stąd rzadko tworzą się chmury.

Pluton leży wprawdzie 7.000 razy bliżej ziemi, niż najbliższa gwiazda stała Proxima Centauri, to jednak jest znacznie mniej zbadany przez astronomów. Stosunkowo małe i ciemne ciało niebieskie badane było jedynie na podstawie jego wpływu na ruchy Neptuna. Ostatnio dzięki olbrzymiemu, 200-calowemu teleskopowi z obserwatorium Palomar, po raz pierwszy Plutonpunkt wystąpił jako dysk. Okazało się, że średnica Plutona wynosi 3.600 mil (dotąd oceniano ją na 2.000—6.300 mil), więc połowę średnicy ziemi i 1/10 jej masy. Jest nieco mniejszy od Merkurego, znacznie mniejszy od Marsa i prawie 500 razy mniejszy od swego sąsiada Neptuna.

Z ringu bokserskiego do gabinetu rządowego

NIEZWYKŁA KARIERA ROY'A WELENSKY'EGO

Roy Welensky (kiedyś zapewne Wieleński) jest dziś jedną z najbardziej znanych postaci brytyjskiej Afryki. Nieoficjalny przywódca Rady Prawodawczej Północnej Rodezji i kawaler wysokiego odznaczenia, orderu św. Michała i św. Jerzego, kiedyś był mistrzem bokserskim wagi ciężkiej w Rodezji. Miał wtedy lat 19. Mistrzostwo bokserskie utrzymał przez trzy lata, lecz zarobek był mały, bo mecze odbywały się rzadko, pracował więc zarazem jako palacz kolejowy. Zarabiał wtedy około £ 20 na miesiąc, co— jak na kolonie — dużo nie było.

Polakiem z krwi i kości był ojciec Welenskyego, człowiek ruchliwy, w głębi serca włóczykij. W ciągu swych wędrówek przemierzył wiele krajów i nauczył się jedenastu języków. W Afryce Południowej ożenił się z Holenderką, później pojechał do Rodezji Południowej i tam w r. 1904, urodził się Roy. W dwadzieścia lat potem Roy, już maszynista kolejowy, przeniesiony został do Rodezji Północnej, kraju, który wtedy właśnie rozpoczął śnić o otrzymaniu statusu dominium w ramach Brytyjskiej Wspólnoty. Jako największy producent miedzi we Wspólnocie, Rodezja prędko wyzwoli się i przestanie być kolonią.

W wieku lat 25 Welenskyego wybrano do Rady Prawodawczej, a mając lat zaledwie 30 został najmłodszym członkiem Rady Wykonawczej nieoficjalnego rządu Rodezji Północnej.

Warto tu przypomnieć, że Rodezja Południowa już od dawna ma oficjalny rząd, którego premierem jest 70-letni Sir Godfrey Huggins, chirurg z zawodu, urodzony w Kent. Gdy dojdzie do stworzenia Federacji Brytyjskiej Afryki Środkowej Sir Godfrey i Welensky na pewno zajmą w rządzie Federacji czołowe stanowiska kierownicze. A kto wie, czy Welensky nie zostanie premierem, bo po pierwsze, właśnie on wpadł na pomysł stworzenia Federacji, a po drugie. Sir Godfrey jest już stary.

Od początku wojny Welensky zajmował się dwoma niezmiernie doniosłymi zagadnieniami i dwa razy świetnie wywiązał się ze swych zadań. Sprawa pierwsza była wynikiem wojny w r. 1941. Rodezyjskim kopalniom miedzi zabrakło siły roboczej i rząd wydelegował Welenskyego od znalezienia wyjścia z tej sytuacji. Powiodło mu się znakomicie, w nagrodę za co otrzymał właśnie order św. Michała i św. Jerzego. Później dobrał się do największego właściciela kopalń miedzi, do Charted Company, która pobiera olbrzymie „honoraria" za eksploatację rudy miedziowej. Nastąpiła zażarta walka prawnicza. Rząd brytyjski, jak również londyńskie City i cała Rodezja, przyglądały się jej z zaciekawieniem, sądząc, że Charted Company wybroni się. Sprawę załatwiono polubownie. Charted Company zobowiązała się, że w r. 1986 odda Rodezji prawa kopania miedzi, a do tego czasu dzielić się będzie swymi „honorariami".

Obecnie Roy Welensky zajmuje się montowaniem Federacji. Czy do jej powstania dojdzie, nie wiadomo. Przekonamy się w ciągu paru miesięcy. W każdym razie o Welenskym usłyszymy jeszcze nieraz. A że pozostały w nim ślady polskości, mamy dowody: pan Welensky pija herbatę z cytryną!

M. S.

RZECZY CIEKAWE

LECZENIE ALKOHOLIZMU

Alkoholizm, będący w Ameryce poważnym zagadnieniem społecznym (około 750.000 nałogowych alkoholików), jest wg. ostatniej teorii chorobą, nie inną niż rak lub cukrzyca i wymagającą leczenia. Leczenie psychiatryczne indywidualne napotyka na trudności w postaci braku dostatecznej ilości psychiatrów. Leczenie zbiorowe nie zapobiega recydywom. Skuteczność nowego skandynawskiego środka „Antabuse" okazała się problematyczna. Źródłem alkoholizmu mają być zaburzenia w działaniu gruczołów, a przede wszystkim nadnercza, które wydziela za mało adrenaliny. To z kolei wywołuje uczucie organicznego głodu; użycie alkoholu usuwa ten „głód" i człowiek czuje się znów normalnie. Jednakże stałe używanie alkoholu rujnuje cały organizm, pogarszając sytuację. Jeśli natomiast pacjentowi da się zastrzyk adrenaliny i hormonu przysadki mózgowej, odczuwa on taką ulgę, jak po wypiciu alkoholu. Leczenie tymi hormonami w połączeniu z odpowiednią dietą podobno przywraca równowagę w działaniu gruczołów i tym samym usuwa przyczynę alkoholizmu. Lekarze amerykańscy idą jeszcze dalej i w razie stwierdzenia, że dana osoba cierpi na niedobór adrenaliny, stosują leczenie hormonalne zapobiegawcze.

Jakkolwiek obecnie prasa amerykańska nazywa tę metodę odkryciem, trzeba przypomnieć, że już przed wojną w Polsce leczono alkoholizm właśnie adrenaliną.

ŻYCIE SPORTOWE

WIELKA BRYTANIA

× **Oficjalnie jest to ostatnia niedziela** rozgrywek piłkarskich w grupach. Termin 12 lipca został zarezerwowany przez Związek Polskich Klubów Sportowych na przygotowanie ćwierćfinałów i dokończenie zaległych meczów. Większość drużyn będzie się przygotowywać do decydujących gier. Ale im bliżej końca rozgrywek grupowych, tym mocniej podnosi się temperatura meczów, przybierając często niepokojące formy; gra nie zawsze jest fair, foule zdarzają się coraz częściej, a publiczność domaga się zwycięstwa od swojej drużyny i to zwycięstwa za wszelką cenę. Takie postępowanie przestaje być sportem i razi prawdziwych sportowców. Wierzymy, że drużyny, ich kierownictwa i widzowie staną na wysokości zadania i że dalsze rozgrywki, które stają się coraz bardziej atrakcyjne, odbędą się w atmosferze koleżeńskiej i sportowej.

× **Terminarz na dzień 5 lipca b. r.:** Warszawianka — Polonia, Wicher — Junak, Mewa — Warta, Kresy — Wisła, Młodzi-YMCA — Skawa, Pogoń — Świtezianka, Wawel — Naprzód, Warszawianka (Cracovia) — Łoś, Biały Orzeł — AKS, Silesia — PKS, Polonia — Lechia.

× **Do niezbyt sportowych zwyczajów** mistrzostw należą protesty, czasem i nawet słuszne. Syrena protestuje przeciwko meczowi z Pogonią za udział rzekomo 4-ch obcokrajowców w barwach Pogoni (regulamin mistrzostw zezwala 3-ch). Mewa zarzuca Junakowi, że na meczu Junak-Wicher, w barwach Junaka grał Szumski (Wisła) nie uprawniony do gry w Junaku. Podobno Szumski miał grać pod obcym nazwiskiem. O ile bardziej po sportowemu jest rozstrzygnąć wyniki na boisku, niż uciekać się do zielonego stolika.

× **Piłkarze swoją a siatkarze swoją drogą.** Równolegle do mistrzostw piłkarskich odbywają się mistrzostwa piłki siatkowej. Po grach eliminacyjnych w grupach do półfinału zakwalifikowały się: AZS I i II (Londyn), Grove Park (Iver) i Skawa (Godalming) do I-szej grupy półfinałowej; Pogoń (Birmingham), Szkoła Techniczna (Lilford), Orkan (Leicester), Warta (Lubenham) i Gimnazjum (Diddington). Dużą niespodzianką było wyeliminowanie zeszłorocznego finalisty Lechii (Daglingworth) i zakwalifikowanie się Skawy, wiecznego „outsidera" mistrzostw. Tytułu mistrza broni AZS (dwukrotny kolejny mistrz) dr K. Maksimczyk, kilkakrotny mistrz Szkocji w rzucie dyskiem i w pchnięciu kulą obronił swe tytuły i w tym roku na mistrzostwach Szkocji: w dysku miał wynik 133 stóp 9 i 1/2 cala, a w kuli 47 stóp 7 cali.

× **T. Sławek,** wielokrotny zdobywca tytułów mistrzowskich w tenisie w Szkocji, uległ w półfinale, po zaciekłej walce w mistrzostwach Zachodniej Szkocji, Campeell'owi 6:8 i 7:9; w półfinale gry podwójnej Sławek, grając z Londen'em przegrał 4:6 i 3:6.

× **Związek Polskich Klubów Sportowych** przygotowuje program na „Tydzień Sportu Polskiego", który odbędzie się w licznych polskich skupiskach i w W. Brytanii, w miesiącu sierpniu. W programie uwzględnione zostaną takie działy sportu jak siatkówka, piłka nożna, lekka atletyka, próba Polskiej Odznaki Sportowej i Kolarstwo.

KRONIKA LONDYŃSKA

25-LECIE KAPŁAŃSTWA
KS. KANONIKA STANISŁAWA BEŁCHA



Wśród emigrantów w Londynie nikomu nie jest nieznana postać ks. kanonika Stanisława Bełcha. Toteż można śmiało powiedzieć, że tysiące Polaków łączy się z okazji dwudziestopięciolecia jego pracy kapłańskiej, przypadającego na dzień 29 czerwca, aby złożyć ks. Bełchowi hołd i najserdeczniejsze życzenia wielu dziesiątek lak ukochanej przez niego pracy duszpasterskiej.

Ks. Stanisław Bełch urodził się w Przemyślu dnia 13 stycznia 1904 r. Także w Przemyślu uczęszczał do seminarium duchownego i w dniu 29 czerwca 1928 r. otrzymał święcenia kapłańskie, po czym pozostał na jakiś czas w diecezji przemyskiej. Wśród rodziny Jubilata powołania nie są niczym wyjątkowym. Kilkoro z jego rodzeństwa również poświęciło się służbie Bożej — trzej bracia są księżmi, a siostra, która niedawno odwiedziła Londyn, jest misjonarką zakonną w Afryce.

Wojna zastała ks. Bełcha w Rzymie, gdzie właśnie rozpoczął był studia tomistyczne na uniwersytecie Angelicum. Musiał przerwać naukę i oddał się pracy duszpasterskiej jako kapelan wojskowy we Francji. A kiedy niemiecka potęga militarna rozerwała linię Maginota, wyjechał do Anglii.

W Anglii, w r. 1940 ks. Bełch został odkomenderowany z wojska i natychmiast oddał się rozlicznym zajęciom, których owoce zbierają emigranci londyńscy do dziś i pewnie długo jeszcze zbierać będą. Przede wszystkim założył pismo „Jestem Polakiem", gdzie odważnie stawiał zawikłane problemy nie bacząc, że naraził się przez to ziemskim siłom tego świata. T. zw. „kotowcy" rozpoczęli przeciw niemu kampanię, która by mogła mieć zły koniec, gdyby władze pozbawione były zdrowego rozsądku.

Poza dziennikarstwem ks. kanonik Bełch zajmował się pracą wydawniczą. Wydawał nie tylko broszury na tematy religijne i broszury polemiczne, ale i encykliki papieskie a wreszcie Pismo Św. (Stary i Nowy Testament, do dziś do nabycia) i „Naśladowanie Chrystusa" św. Tomasza a Kempis. Równocześnie powrócił do tomizmu. Założył kółko tomistyczne i tu wydawał w formie skryptów swoje tłumaczenia „Summy" św. Tomasza a także uczestniczył w założeniu PKSU Veritas, rozwijającego obecnie ożywioną działalność we własnym domu przy 21, Earls Court Square. Ks. Bełch odegrał również pierwszorzędną rolę przy tworzeniu Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas", który potem przejął kontakty ks. Kanonika z firmą drukarską Mildner (spod pras Mildnera wyszły chyba wszystkie pierwsze wydawnictwa religijne w Londynie).

W r. 1947 ks. Bełch wyjeżdża do Ameryki na dalsze studia. Najpierw otrzymał dyplom ukończenia nauk politycznych (Political Science) na uniwersytecie w Fordham, po czym został wykładowcą na uniwersytecie Notre Dame i tam także równocześnie zaczął pisać pracę doktorską. Także w r. 1947 otrzymał od Arcybiskupa Józefa Gawliny przywilej noszenia rokity mantoletu, przywilej związny z tytułem kanonika.

Zanim jednak ks. Kanonik ukończył tezę doktorską, musiał wracać do Londynu celem objęcia urzędu asystenta kościelnego przy PKSU Veritas i stanowiska kapelana akademickiego. Na tych dwóch polach prowadzi też pracę obecnie.

Studenci-członkowie PKSU Veritas urządzają co sobotę „Gospodę pod Dzwonnicą" w sali domu przy Earls Court Square. W sobotę, dnia 20 czerwca uczcili swego kapelana „programem telewizyjnym", niby nadawanym z Albert Hallu, którego bohaterem był Jubilat. Ktoś z wdzięcznych wiernych podarował kapturek do gaszenia świec, które — jak mówią — gasił dotąd inż. W. Dłużewski zręcznym dmuchnięciem. A cała Polonia londyńska składa ks. kanonikowi Bełchowi swe serca wraz z życzeniami, by szybko ukończył swą tezę doktorską, nad którą ciągle pracuje, i żeby jego służba Bogu była zawsze tak owocna, jak dotychczas.

ZWIĄZEK CHÓRÓW POLSKICH W W. BRYTANII

W czasie zjazdu Polaków na akademię 3-majową w Manchester odbył się pierwszy większy zjazd chórów polskich z W. Brytanii. Na zaproszenie inż. J. Żaby, przewodn.komitetu obchodu, artystyczną stroną „Święta pieśni" zajął się p. H. Hosowicz, kierownik Poradni Artystycznej w Londynie. W zjeździe i „Święcie pieśni" wzięły udział następujące chóry: męski SPK Koła nr 181 (Manchester) — dyrygent p. Włoch, męski „Varsovia" i mieszany (Huddersfield) — dyr. p. Bęben, mieszany (Springhill Lodges) — prof. Lewicki, mieszany (Leeds) — p. Franczak, żeński (Doddington Park) — prof. Katkiewicz, męski (Doddington Park) — p. Reguła, męski SPK Koła nr 232 (Oldham) — p. Obremski, męski i mieszany im. F. Chopina (Londyn) — p. Gedl.

Sąd konkursowy, w osobach pp.: dra Surzyńskiego (Londyn), prof. Ilnickiej-Włodarczykowej (Manchester), dra Bajorka (Kilnhurst), płka Hlawsy (Londyn) i Hostowicza (Londyn), przyznał trzem chórom nagrody. Pierwszą nagrodę (£ 30), ufundowaną przez gen. Andersa, otrzymał chór im. F. Chopina, drugą (£ 20), ufundowaną przez Skarb Narodowy — chór „Varsovia", i trzecią (Ł. 10), ufundowaną przez Zjednoczenie Polskie w Manchester — chór męski SPK Koła nr 181.

Korzystając z obecności w Manchester blisko 300 polskich śpiewaków zwołano zebranie śpiewacze pod przewodnictwem dra Surzyńskiego, gdzie dano wyraz pragnieniu powołania do życia „Związku Chórów Polskich w W. Brytanii". Przedstawiciele wyżej wymienionych chórów postanowili uznać się za członków założycieli przyszłego związku.

Zgodnie z uchwałą powziętą w Manchester, w najbliższym czasie odbędzie się w Londynie szersze zebranie, na którym ukonstytuują się władze związku. Tymczasowy adres: dr Leon Surzyński, 14, Collingham Gardens, London, S. W. 5.



Fot. Bednarski

Z zabawy dziecinnej w dniu „Święta Matki" w parafii na Devonia

MIGAWKI

— Ale ten nasz naród jest ciemny, panie pułkowniku, że aż czasami wstyd.

— No, cóż was kolego znowu tak rozżaliło?

— Nie rozżaliło, tylko że ciemniaki mnie gniewają. Na koronację nasi wpadli na pomysł, żeby królowej posłać kwiaty, niby od emigracji w imieniu narodu polskiego. Ale żeby, panie pułkowniku, nie posyłać królowej z tymi kwiatami całego podręcznika historii Polski, zaznaczyć chcieli tylko tyle, że „od narodu polskiego". I w końcu napisali tak: "God save the Queen from the people of Poland" — "Boże, chroń królową od narodu polskiego".

— Ha, ha, ha, świetne, kolego! I co, tak poszło?

— Nie, panie pułkowniku, bo znalazł się, na szczęście, ksiądz proboszcz i kazał zmienić. Ciemniaki ten naród, sam pan pułkownik przyzna...

— Kolego! Anglicy nie lepsi! Sam widziałem bochenek chleba opakowany w niebiesko-czerwono-biały papier, na którym widniał napis: "Long Live the Queen, Sliced" — "Niech żyje królowa, w plasterkach"!

— He, he, he, panie pułkowniku, to jeszcze lepsze...!

NOWY ZARZĄD ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO

Zarząd Zjednoczenia Polskiego ukonstytuował się w wyniku niedawno odbytego zjazdu, następująco: prezes — W. Donigiewicz, wiceprezesi — H. Archutowski, St. Lis, Z. Renkawicz, sekretarz — H. Moszczyński, skarbnik — W. Krzakowski, członkowie Zarządu — J. Florczykowski, S. Grochola, S. Lewicki, S. Nebelski, Z. Poklękowski.

Przed nowym Zarządem stoją rozległe i odpowiedzialne zadania, na których czoło wysuwają się sprawy kulturalno-oświatowe, a wśród nich sprawa nauczania przedmiotów ojczystych i sprawa polskich szkół średnich.

Notatki

Wystawa angielskich malarzy odbywa się na pierwszym piętrze w „Białym Orle". Pośród wystawionych prac wyróżnia się kilka rysunków. Ceny obrazów są wysokie: wahają się od 2 gwinei do 30 funtów.

Sprawę zjednoczenia politycznego emigracji z punktu widzenia Stronnictwa Pracy omówił dr B. Kuśnierz w odczycie, wygłoszonym w Prince Court Hotel (Princes of Wales Terrace, W. 8) w niedzielę dnia 21 czerwca.

„Sądy wyjątkowe w Rosji sowieckiej i w Polsce" były tematem odczytu adw. Hanny Sukiennickiej. Odczyt odbył się w środę, dnia 24 czerwca w Instytucie im. gen. Sikorskiego, staraniem Stowarzyszenia Prawników Polskich w Zjedn. Królestwie.

Wieczór autorski Józefa Łobodowskiego odbył się w „Ognisku Polskim" we czwartek, dnia 25 czerwca, pod auspicjami Związku Pisarzy. Wiersze czytał autor, przewodniczył prof. Stroński, słowo wstępne wygłosił Józef Żywina.

Stanisław (Cat) Mackiewicz wygłosił w środę, dnia 24 czerwca w „Ognisku Polskim", odczyt pt.: „Nieogłoszone szczegóły propozycji gen. Sosnkowskiego pod względem prawno—konstytucyjnym".

PODZIĘKOWANIA

Duchowi Św. i Matce Boskiej Nieustającej Pomocy dziękuję za szczęśliwie zdany egzamin i proszę o dalszą pomoc.
H. B.

POLACY NA OBCZYŹNIE

NAOKOŁO ŚWIATA

* **Wyprawa 2 Polaków przez kontynent amerykański.** 3 sierpnia ub. r. na samochodzie nazwanym „Włóczęga“ dwaj Polacy Janusz Zaleski i Henryk Ilias wybrali się z Caracas (Wenezuela) poprzez Amerykę południową i północną do Fairbanks na Alasce. Po przejeździe 75 tys. mil dotarli do Vancouver w Kanadzie, gdzie zgotowano im entuzjastyczne przyjęcie z uwagi na to, iż wyczyn ich jest niezmiernie trudny. Obaj Polacy przejechali tysiące mil przez terytoria nie posiadające żadnych dróg bitych, przebijając się przez moczary, łąki leśne i ścieżki. Obaj nasi rodacy nakręcają film kolorowy z podróży.

* **Staraniem ks. prof. T. Wyrzykowskiego** stacja nadawcza w Erechin (Brazylia) rozpoczęła nadawanie w każdą niedzielę programów polskich. W programie audycji znajdują się komentarze polityczne, przemówienia, muzyka polskich kompozytorów itp.

* **Międzynarodowa Akademia muzyczna** „Societe Vivaldi“ w Paryżu urządziła specjalną uroczystość dla złożenia hołdu sędziwemu pianiście polskiemu Augustowi Radwanowi. Na program uroczystości złożył się koncert najcelniejszych kompozytorów klasycznych oraz w punkcie ostatnim występ Radwana, który odegrał mistrzowsko fantazje Liszta oraz kilka utworów Chopina. Jak wiadomo Radwan, osobisty przyjaciel Paderewskiego cieszył się sławą najlepszego pianisty europejskiego przed pierwszą wojną światową.

* **Polskie fenomeny muzyczne.** W największej sali koncertowej Bahia Blanca (Brazylia) wystąpiła z koncertem para dzieci polskich a to sześcioletnia Barbara i pięcioletnia Helena Dolińskie. W czasie dwugodzinnego koncertu dziewczynki wykonały szereg utworów Chopina wzbudzając zdumienie krytyków, którzy podkreślali, że od czasów Beethovena który dał pierwszy koncert w wieku lat pięciu, nie spotkało się dzieci o tak fenomenalnym wyczuciu muzyki.

Holandia

BREDA

Koło PTK Breda urządziło odczyt na temat „Komunistyczna walka z religią w Polsce“. Odczyt wygłosił p. B. Galas w sali świetlicy „Klubu Polskiego“.

Polacy z Bredy wraz ze swoim sztandarem oraz z Osterhout, na zaproszenie miejscowej parafii wzięli gremialny udział w procesji Bożego Ciała.

Zarząd koła Breda zorganizował wycieczkę do ogrodu zabaw dla dzieci z przedszkola polskiego w Bredzie.

TILBURG

Na walnym zebraniu koła P.T.K. Tilburg po sprawozdaniu ustępującego zarządu i udzieleniu mu absolutorium wybrano nowe władze. Do zarządu weszli: prezes — p. L. Paszek (po raz drugi), wiceprezes — A. Maszkowski, sekretarz — K. Sudomir (po raz drugi), skarbnik — J. Gilissen, członek zarządu — E. Bandura.

ARNHEM

Koło P.T.K. w Arnhem zorganizowało piękny i udany obchód trzeciomajowy. Referat wygłosił p. W. Albiński. Część artystyczną wypełniły utwory Chopina oraz tańce i śpiewy polskie, po czym odbyła się zabawa taneczna.

W. Wrzos

W. Brytania

DERBY

Staraniem SPK odbyła się w Domu Polskim wystawa książki polskiej w ramach festiwalu kultury i sztuki. Zebranych na otwarciu powitał p. E. Gitrowski, po czym ks. H. Gatnarczyk dokonał otwarcia wystawy. Zwiedziło ją ok. 120 osób i zakupiono 66 książek za kwotę około £. 26.0.0.

*

W kościele NMP w Derby nowowyświęcony ksiądz angielski John McDormett udzielił prymicyjnego błogosławieństwa kapłańskiego ponad 300 polskim parafianom.

*

W procesji angielskiej Bożego Ciała w Derby uczestniczyła grupa polska z dziećmi w strojach narodowych, harcerzami pod komendą p. A. Glona i zastęp zuchów pod komendą p. L. Kopcia. Procesję celebrował ks. J. Henry, asystowali ks. P. J. Snee i ks. H. Gatnarczyk, baldachim nieśli pp.: J. Banach i F. Kurnatowski.

* * *

W kościele Najśw. Marii Panny dwie dziewczynki polskie Marylka Pukacz i Irenka Zięba przystąpiły do pierwszej Komunii św.

* * *

Biuro oraz biblioteka SPK mieszczą się w nowym lokalu Domu Polskiego Samopomocy Lotniczej: 92A, Osmaston Rd. Mieści się tam prócz tego Koło Samopomocy Lotniczej, Klub Polski i sobotnia szkółka dla dzieci.

* * *

W sali Railway Institute wystąpił teatr Ref-Rena w programie pt. „Zgoda narodowa“ oraz „Stary Wiedeń“.

* * *

Sprostowanie: w notatce z 14 czerwca zostało zniekształcone nazwisko, które zamiast A. Cylon powinno brzmieć: Alfons Glon.

Zyga

DODDINGTON

Procesja Bożego Ciała w hostelu Doddington nr Nantwich wypadła nadzwyczaj uroczyście i okazale. Wzięła w niej udział większość mieszkańców, dziewczynki w bieli i w strojach narodowych sypały kwiatki. Celebransem był ks. dziekan Urbański, wśród ołtarzy wyróżniał się ołtarz SPK wykonany przez p. Wąsa w postaci groty z figurą Matki Boskiej. Śpiewał chór żeński pod dyrekcją p. Katkiewicza.

J. Cze.



Z POBYTU ARCYBISKUPA GAWLINY W SZWECJI

Jak podawaliśmy, J. E. Ks. Arcybiskup Józef Gawlina wizytował ośrodki polskie w Szwecji. Na zdjęciu Ks. Arcybiskup w Malmö dniu 17 maja po pontyfikalnym nabożeństwie przed kościołem w otoczeniu części Polaków, którzy uczestniczyli w Mszy św. Obok Arcypasterza ks. Czesław Chmielewski, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szwecji oraz pastor Koch.

FAIRFORD

Staraniem Komitetu Kościelnego odbyła się w Fairford zabawa taneczna, na którą przybyło około 85 osób. Przybyłych gości witał jako gospodarz zabawy p. P. Wołoszczyński, bilety wstępu sprzedawał p. Nowosielski, a bufet z napojami chłodzącymi prowadzili pp.: S. Horwat i Zarczyński. Mimo słabej frekwencji dochód z zabawy wyniósł Ł.3.8.0., który został przeznaczony na budowę wieżyczki i zakup sygnaturki do kaplicy miejscowego osiedla.

W. N-ski

HUDDERSFIELD

Z inicjatywy studentów polskich parafia w Huddersfield gościła 34-osobowe Kółko Dramatyczne Liceum i Gimnazjum im. Kopernika z Diddington, pod kierownictwem prof. S. Garbiaka. Zespół wystawił rewię p. t. „Polska wiosna“ oraz skecze i solowe popisy w trzech językach: polskim, włoskim i angielskim, chór rewelersów i występy fortepianowe młodego wirtuoza oraz popisy zespołu orkiestry szkolnej, pod dyr. prof. Jurewicza.

Po rewii ks. proboszcz w imieniu parafian i Komitetu Organizacyjnego wyraził podziękowanie prof. S. Garbiakowi, prof. Jurewiczowi oraz całemu zespołowi za występy.

E.J.

READING

Polacy uczestniczyli licznie w procesji Bożego Ciała z kościoła św. Jakuba w Reading, która przez najstarszą część miasta przeszła do ruin opactwa benedyktyńskiego, gdzie na miejscu dawnego ołtarza ustawiono ołtarz. Grupa polska liczyła ponad 500 osób i składała się z członków Polskiego Koła Katolickiego, delegacji ośrodków z Checkendon, Hodgemoor i Nettlebed w strojach narodowych, harcerzy i licznej gromady Polaków, pod przewodnictwem ks. A. Botora.

ROCHDALE

Polacy w Rochdale i okolicy uczestniczyli licznie w procesji Bożego Ciała, która odbyła się w parku klasztornym. Procesja zatrzymywała się przed ukwieconymi ołtarzami, przygotowanymi przez Polaków z Rochdale, Bury i Oldham oraz przez siostry angielskie. Celebransem procesji był ks. L. Łuszczki, w asyście ks. Polaka z Rochdale i ks. Gaika z Halifax, prócz tego w procesji uczestniczyli księża angielscy, włoscy i niemieccy.

SHEFFIELD

W drugi dzień Zielonych Świątek Stow. Katolickie w Sheffield urządziło wycieczkę autobusami do Yorku i East Moor hostelu. Wycieczka w liczbie 60 osób zwiedziła katedrę, muzeum i miasto York, po czym udała się do East Moor, gdzie podejmowana była przez mieszkańców hostelu obiadem.

Po obiedzie uczestnicy wycieczki byli obecni na majowym nabożeństwie. Przybyłych powitał w serdecznych słowach prob. ks. Zabłudowski. Piękna kaplica hostelowa posiada ofiarowany przez rodzinę polską blisko 100-letni obraz M. Boskiej Częstochowskiej, który towarzyszył w wojennej tułaczce wygnańców polskich przez Rosję, Persję, Palestynę i Italię.

W godzinach wieczornych Polacy z Sheffield bawili się ochoczo na wspólnej z gościnnymi gospodarzami zabawie tanecznej.

W wycieczce brał udział proboszcz polski z Sheffield i prezes Stow. Katolickiego p. B. Dubieniec. Kierownictwo spoczywało w rękach p. Milarskiego.

WESTON-ON-TRENT

Członkowie lokalnego Koła SPK wzięli udział w angielskich uroczystościach koronacyjnych. Z ramienia grupy polskiej przemawiał p. T. Niesiołowski, który jednocześnie podziękował za upominki w postaci kubków z chińskiej porcelany, jakimi obdarzono wszystkie dzieci.

*

W świetlicy SPK odbyło się zakończenie kursu kroju i szycia prowadzonego przez p. Nowicką ze Stow. Katolickiego w Derby.

Zyga

PRZEDŁUŻENIE SUBSKRYPCJI NA KSIĄŻKĘ KS. ZANIEWSKIEGO

Subskrypcja na książkę ks. dra Romualda Zaniewskiego p. t. „Teoria pochodzenia i rozwoju życia a naturalizm chrześcijański“ została przedłużona do dnia 15 sierpnia r.b. Książka ta traktuje w formie popularnej w sposób gruntowny i jasny o sprawach, które od dawna zaprzątają umysł ludzki.

Cena książki w przedpłacie wynosi 10/-. Zamawiać można w Veritas F. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2.

ZA DWA TYGODNIE ODPOWIEDZI NA PYTANIA CZYTELNIKÓW

Ogłoszona przez nas w numerze z 17 maja rubryka pytań czytelników, na które redakcja udzielać będzie odpowiedzi wywołała skutek, przekraczający wszelkie nasze oczekiwania. Pytań wpłynęło tak wiele i dotyczyły one dziedzin tak różnorodnych (wiele listów zawierało po kilkanaście pytań), — że praca nad uzyskaniem wyczerpujących i fachowych odpowiedzi na wszystkie pytania zajęła nam znacznie więcej czasu i wysiłku, niż mogliśmy oczekiwać.

Prócz tego pytania nie przestały napływać jeszcze po dniu 1 czerwca, który ogłosiliśmy jako ostatni dzień ich przyjmowania. Chcąc z jednej strony pomóc czytelnikom istotnie, a więc odpowiedzieć na prawdę gruntownie na ich wątpliwości i problemy, a z drugiej włączyć do odpowiedzi również pytania nadesłane później, po dniu 1 czerwca — zmuszeni jesteśmy niestety przesunąć zapowiedziany na 5 lipca termin udzielenia odpowiedzi o dalsze dwa tygodnie.

Odpowiedziom tym poświęcimy pełne dwie strony w „Gazecie Niedzielnej“ na dzień 19 lipca. Równocześnie listowne odpowiedzi otrzymają ci wszyscy czytelnicy, którzy prosili o niezamieszczanie ich pytań i odpowiedzi na nie na łamach gazety. Jest wśród nich sporo zagadnień, które mogłyby zainteresować szerszą rzeszę czytelników, może by więc ci czytelnicy zgodzili się na opublikowanie tych problemów bez podawania nazwisk pytających?

Rzecz ciekawa, najbardziej interesujące pytania pochodzą właśnie od czytelników, którzy proszą o odpowiedź tylko listowną. Wszystkie jednak dotyczą spraw najrozmaitszych: medycyny, prawa, ubezpieczeń, historii, zagadnień religijnych i moralnych, literackich, szkolnictwa, heraldyki i wiele, wiele innych.

Prosimy więc uważnie przeczytać 4 i 5 stronę „Gazety Niedzielnej“ w dniu 19 lipca. Znajdzie tam każdy prawie coś, co go osobiście zainteresuje.

REDAKCJA

KĄCIK higieniczny

DIETA WĄTROBIANA

W dzisiejszym kąciku higienicznym chciałabym odpowiedzieć jednej z moich czytelniczek P.Z., która zapytuje mnie o dietę w zaburzeniach wątrobianych i nerkowych.

Wątroba jest jednym z najważniejszych narządów naszego ciała, a z przewodu wątrobowego wydziela się żółć, która trawi tłuszcze i odkaża miazgę pokarmową. Oprócz tego spełnia ona bardzo wiele innych potrzebnych dla życia czynności. Co najważniejsze gromadzi wszelkie trucizny z naszego ciała i czyni je nieszkodliwymi, słowem wątroba jest w nas pracownią chemiczną i niejako filtrem naszego ustroju. Dlatego to zapadamy na wątrobę w wypadkach przekarmienia lub wadliwego odżywienia. Nerwowe przeżycia równie ujemnie wpływają na wątrobę.

Choroby wątroby są różne, jak: żółtaczka, kamienie żółciowe, stany zapalne woreczka żółciowego i t.p.

Pierwszą zasadą w wypadku cierpień wątrobianych jest unikanie złych tłuszczów, nie wolno zwłaszcza jadać pokarmów na tłuszczach przesmażanych. Najlepszym tłuszczem jest prawdziwa świeża oliwa, świeże masło lub roślinna margaryna (vegetable). Tłuszcze zwierzęce nie są wskazane. W ogóle tłuszczów należy używać możliwie mało.

Nie jest również wskazane jadać wiele jaj. Mleko dozwolone jest w każdej formie, a szczególnie zdrowe jest mleko kwaśne lub jogurt. Ser jest wskazany, tylko świeży, t.zn. twaróg, sery inne są ciężko strawne. Chleb i bułkę powinno się jadać dobrze wypieczone i czerstwe, a ewentualnie sucharki. Zalecane są wszelkie jarzyny, prócz twardych i wzdymających. W stanie surowym — jarzyny muszą być przecierane. Doskonale służą wszelkiego rodzaju soki jarzynowe, zwłaszcza z marchwi i buraków. Sposób robienia barszczu z surowych buraków podawałam już w numerze poprzednim.

Ryby i mięso powinny być gotowane (a nie smażone). Kartofle i wszelkiego rodzaju kasze — podawać bez tłuszczu lub z odrobiną tłuszczu surowego, dodanego po ugotowaniu.

Celina Tarnawska Busza

NOWE FILMY

W POJEDYNKĘ
„Single-handed“

Jest to dobra, choć trochę mało prawdopodobna historia wojenna. Dowódca grupy okrętów (Michael Rennie) na Pacyfiku ściga niemiecki okręt „Essen“. Jeden z trzech okrętów angielskich zostaje zatopiony w walce i Niemcy biorą do niewoli dwóch Brytyjczyków, po czym uszkodzony „Essen“ kryje się w małym atolu celem dokonania napraw.Ten moment wykorzystuje jeden z jeńców (Jeffrey Hunter). Wykrada karabin i amunicję, i ucieka na brzeg. Tam znajduje dogodne stanowisko i, jako strzelec wyborowy, bez trudności po kolei rozkłada pracujących marynarzy niemieckich. Jego akcja opóźnia reparację i dzięki temu „Essen“ doganiają pozostałe okręty.

„W pojedynkę“ to opowieść o męstwie i poświęceniu, ciekawa, nawet jeśli trochę płytka i sentymentalna.

„TITANIC“

W r. 1912 światem wstrząsnęła tragedia „Titanica“, angielskiego olbrzymiego statku, który w swej pierwszej podróży przez Atlantyk zderzył się z górą lodową i zatonął wraz z setkami pasażerów.

Wytwórnia 20th Century Fox odtworzyła na filmie tę tragedię, dodając kilka fikcyjnych wątków. Wśród pasażerów „Titanica“ pokazuje małżonków (Clifton Webb i Barbara Stanwyck), którzy starają sobie nawzajem wydrzeć miłość swych dzieci i godzą się dopiero w obliczu śmierci, zabawną nowobogacką (Thelma Ritter). Zasuspendowanego księdza (Richard Basehart), który nie waha się nieść pociechy ludziom w najbardziej zagrożonej części tonącego okrętu, lekkomyślnego kapitana (Brian Aherne) i in.

Film „Titanic“ nie osiąga niestety wyżyn artystycznych, nie pokazuje człowieka, a tylko tonący okręt i olbrzymią górę lodową.

BEZ RETUSZU

CZŁOWIEKU, NIE IRYTUJ SIĘ

Była taka piękna gra pokojowa przed wojną, która się u nas nazywała po staropolsku „Mensch ärgere dich nicht“, a jak po niemiecku, to już nie pamiętam. Gra była dla dorosłych i dla dzieci, a polegała na tym, że rzucało się kostką i przesuwało guziczki, przy czym zawsze można było usunąć partnera z jego miejsca wyrzuciwszy kostką odpowiednią cyfrę i wtedy musiał on zaczynać grę od początku. Stąd było irytowanie się graczy i stąd nazwa gry — człowieku, nie irytuj się.

Nasza emigracja ma już mocno stargane nerwy, nic więc dziwnego, że irytuje się przy każdej okazji, a czasami nawet bez żadnej okazji. Wciąż czytam w gazetach, że ten zirytował się widokiem kolportera „Daily Workera“ i dawszy jak stary Kiemlicz z „Potopu“ swym towarzyszom hasło „Prać!“ — zdemolował przy okazji doszczętnie bar, co go kosztowało kilkadziesiąt funtów, a Polaków „in this country“ nieco niemiłych uwag w prasie angielskiej. Tamten znowu napadł i pobił dotkliwie swą przyjaciółkę, ów wywołał na ulicy awanturę po pijanemu, inny wreszcie nawymyślał znajomym Anglikom od handlarzy niewolnikami polskimi i koreańskimi i sprawie nic a nic nie pomógłszy, popsuł sobie na zawsze z nimi stosunki.

Ja wiem, że mamy wszyscy, kochani rodacy, tysiąc i sto powodów do tego, być czuć żal do naszych gospodarzy, którzy nam wprawdzie gościnne wrota do swego kraju otwarli, ale bramy do naszego kraju zamknęli. I całkiem nie chcę zalecać, żebyśmy ich za to mieli darzyć jakąś szczególną sympatią albo wdzięcznością. Ale to co innego, a trzymanie swoich nerwów w ryzach też co innego. Nie zawsze trzeba mieć od razu „co w sercu to na języku“. A gdy się nie może być lwem, bo się chwilowo nie posiada kłów i pazurów, wówczas z konieczności trzeba być przez pewien czas lisem.

Może najbardziej w roli partnera przegrywającego wspomnianą na wstępie grę muszą się czuć dziś biedni Koreańczycy, którym ich „alianci“ kazali właśnie cofnąć się z miejsca, do którego doszli na sam początek gry i zaczynać wszystko od początku. Nic też dziwnego, że tamci wyszli z zawiasów zupełnie i grożą, że na własną rękę będą się dalej bić z komunistami. Ale my przecież zostaliśmy sprzedani już przeszło osiem lat temu i już drugi raz sprzedani być nie możemy. A więc człowieku, nie irytuj się.

Gdyby nie to, że objawy przesadnej nerwowości u Polaków obserwowałem już na początku ubiegłej wojny, byłbym skłonny przypisywać je naszemu przedłużającemu się pobytowi na emigracji. Ale tak nie jest. W roku 1940 w pewnym mieście węgierskim Polacy w sprzeczce z Węgrami o dziewczynę nie tylko zdemolowali zupełnie wnętrze restauracji, ale potrafili powyrywać futryny okienne z muru i w trójkę rozpędzili na cztery wiatry kilkunastu Węgrów. Zagrała u nich polska krew! Zanim przybyła policja bohaterzy spakowali manatki i odjechali do Budapesztu, a cała reszta rodaków została od tego dnia zamknięta w obozie i zakazano wszystkim uczęszczać do restauracji, a co gorsza nawet kupować wino.

Mieliśmy tedy już wówczas nerwy mocno nadszarpnięte, tak jak mamy je dzisiaj. A największej irytują nas nasze sprawy i porachunki wewnętrzne. Większość, znakomita większość irytuje się i niepokoi coraz bardziej brakiem jedności, ale są i inni, pojedyncze jednostki, których irytuje to właśnie, że jedność ma nastąpić. Ci tedy napadają bez ceremonii — na kogóżby? No na generała Sosnkowskiego. On winien, bo on chce jedności. Precz z jednością! Precz z mediatorem! Precz z tymi, którzy chcą się zjednoczyć!

Ludzie! Ludzie, nie irytujcie się! Aż mi wstyd, gdy czytając prasę widzę, jak skrupulatnie i sumiennie dziennikarze i publicyści stosują się do apelu generała Sosnkowskiego, by nie zadrażniać sytuacji w przededniu aktu zjednoczenia. Jak tym wszystkim piszącym zależy na tym, by atmosfera była pełna zaufania wzajemnego i dobrej woli, jak tam nie ma niczego, co by mogło dawne żale roznienić na nowo. Jaka tam uczciwość, lojalność, jaka demokracja!

Tfu, aż mnie ręka swędzi, by napisać coś, czego by mi na pewno redakcja w druku nie przepuściła, stwierdziwszy, że nie można w bezpartyjnym piśmie żadnej grupy politycznej poddawać krytyce. Ale jak tak dalej pójdzie, to w końcu i ja, stary, sterany i dawno już zrównoważony emigrant zacznę się irytować i wygarniać każdemu, co mu się słusznie należy. Wszystko mi jedno. Niech mnie wyleją z redakcji, niech mnie puszczą na zieloną trawkę, ale jeśli wrogowie jedności dalej będą rozbijać dobrą robotę, — to i ja w końcu nie wytrzymam.

Człowieku, nie irytuj się. Nie irytujcie się głównie ci wszyscy, którzy jedności narodowej się boicie i jej nie chcecie. Nic bowiem wasza irytacja nie pomoże, a zjednoczenie — z wami czy bez was i wbrew wam — nastąpi, bo jest konieczne. I wtedy może wszyscy przestaniemy się choć trochę irytować.

Michał Osa-Gderski



PRZYGODA Z PUMĄ

Sześcioletnia Mary Lynn Baddon brala wraz z innymi dziećmi w Los Angeles udział w filmie, w którym dzieci karmiły pumę. Drapieżnik zdołał wydostać się z klatki i zanim stróż zdążył go odpędzić, poranił dziewczynkę, która odniosła 13 okaleczeń, na szczęście niegroźnych. Na zdjęciu puma (po lewej) i matka, pocieszająca zapłakane dziecko po opatrunku (po prawej).



KRÓTKOWIDZ W DŻUNGLI

— Wyda się to panu śmieszne, drogi panie Wilson, ale zgubiłem okulary i wydaje mi się, że jest pan ubrany w futro.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 26

POZIOMO: 1. Zwykle bywa na biurku, 4. Inaczej bursztyn, 9. Mały ptaszek, 10. Francuski pisarz katolicki, 11. W Anglii nie każdy dom go ma, 12. Król sławny ze swego wyroku, 17. Przyrząd do grawerowania, 19. Dawna miara długości, 20. Inaczej myśliwy, 21. Strome wzniesienie, 22. Inaczej nie pozwól.

PIONOWO: 1. Planeta, 2. Imię żeńskie, 3. Motyl z niego powstaje, 5. Tatarzy używali do prowadzenia jeńców, 6. Wielka radość, 7. Stwierdzenie należności na piśmie, 8. Sławne miejsce polskich pielgrzymek, 13. Przyjaciel Cezara, 14. Obelżywa nazwa księdza, 15. Figura w szachach, 16. Polski poeta, 18. Przedstawiciel jednego ze stanów, 15. Rzeka w Polsce.

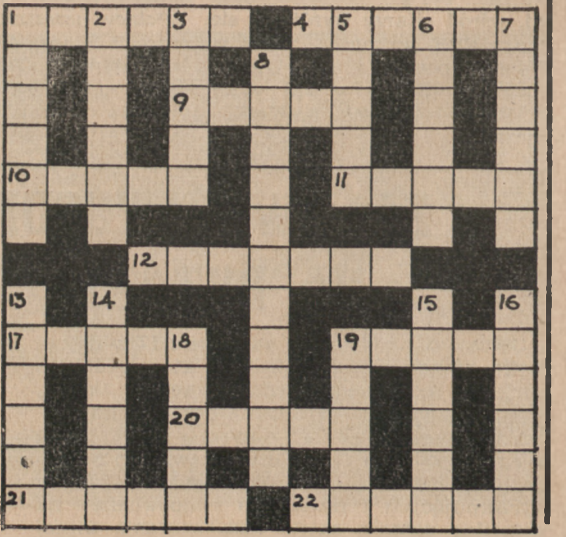
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 8 lipca. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki J. I. Kraszewskiego „STARA BAŚŃ“.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 23

POZIOMO: Mozart, potwór, Galileusz, tartak, pytel, spiż, nieraz, siak, groza, gromki, Agamemnon, łasica, Nansen.

PIONOWO: Magnes, post, Pitagoras, sygnał, Szymon, żywica, trener, waltornia, rozkaz, zapis, palka, bramin, Kronin, igła.

Nagrodę w postaci książki H. Sienkiewicza „LEGIONY“ otrzymuje na podstawie losowania p. E Bekielewski, 35, Church Hill Road, Oxford.





POŻYTECZNA KSIĄŻKA

Włamywacz do kolegi: — Tę książkę musimy też zabrać, bo może nam się przydać. Tytuł „Jak wykazać alibi w najtrudniejszych sprawach karnych“.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS LONDON, W. 2. Telefon: AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella“ Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej“. Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikiciuk, (13 b), München 54 Seehamer. 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. C. Stojanowska, 83 East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica. 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas“ Case Postale 19, Fribourg 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bogusław Kurowski, Angatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA“. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews London, W. 2 Tel.: PAD 9734.